Nr. 293 i 294. We Lwowie, — Piątek dnia 20. Grudnia 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . złr. 1·50

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego *Szczutek*, ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administracji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* ***za połowę ceny***, tj.
rocznie . . . zł. 5.—
półrocznie . . . „ 2.50
kwartalnie . . . „ 1.25

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również ***bezpłatnie kalendarz*** „Heliczanin" z Noworocznikiem *Szczutka* na r. 1890.

Lwów, dnia 19. grudnia.

Od kilku już lat toczą się między Austro-Węgrami i Turcją rokowania o nowy traktat handlowy. Trzy lata temu przyjęto już w Konstantynopolu w drugiem nawet czytaniu ogólnikowy projekt nowego traktatu na podstawie, jakiej Turcja żądała, t. j. aby cła obliczano nie jak dawniej według wartości, ale według wagi — i rzecz dalej nie postąpiła. Wkrótce upływa termin dawnego traktatu, i hr. Kalnoky zwrócił uwagę Porty, że jeśli do tego terminu nowy traktat nie zostanie zawarty, cło według wartości nadal pobieranem będzie. Także z Niemcami i Rosją nie zawarła dotąd Porta nowego traktatu handlowego.

Rząd szwajcarski nie zaprotestował przeciw temu, że rząd rumuński nie przyznaje prerogatyw towarów szwajcarskich tym towarom, które tylko zostały naturalizowane w Szwajcarji (t. j. opłaciwszy cło w Szwajcarji, ztamtąd dalej idą jako szwajcarskie). Chodzi tu jedynie o towary austrjackie, które, aby tanio doszły do Rumunii (po wybuchu wojny cłowej), przesyłano tamże przez Szwajcarję. Towary te będą teraz przesyłane do Rumunii przez Holandję.

Sekretarz stanu w węgierskiem ministerstwie skarbu, Lang, bawił cztery dni we Wiedniu i konferował z dr. Dunajewskim w sprawie regulacji waluty. Obie strony zakomunikowały sobie najszczegółowiej swoje poglądy, ale jak *Fremdenblatt* donosi, sprawa wcale jeszcze nie weszła w okres czynu.

Jak z kół watykańskich donoszą, konsystorz, na którym miał być prekonizowany nowy biskup, zwłaszcza w ziemiach pod panowaniem rosyjskiem, zostanie podobno odłożony, dotychczas bowiem nie nadeszły jeszcze wszystkie potrzebne dokumenta.

Według ukazu carskiego, wydanego na podstawie relacyj gubernatora witebskiego, wskazane zostały biskupom prawosławnym środki przeciw rozpowszechnianiu sztundy i sekt racjonalistycznych. Z tego widzimy, że sztunda przeniosła się już z Ukrainy na Litwę.

Z inicjatywy ministra komunikacyj Hubbeneta, powstał projekt utworzenia przy poselstwach rosyjskich za granicą posad ajentów technicznych (w rodzaju attaché wojskowych), którzy mają informować ministerstwo o wszelkich postępach w rozwoju spraw kolejowych za granicą.

Raz po raz odzywają się we Francji, zwłaszcza ze sfer wojskowych, upomnienia przeciw budowaniu na Rosji. Teraz poświęcił paryzki *Voltaire* tej sprawie obszerny artykuł, w którym powiada: „W Rosji wiedzą bardzo dobrze, że przymierze Francji jest dla niej tak jak pewne — ale my we Francji nie wiemy, czy w razie potrzeby na przymierze Rosji liczyć możemy. Rosja może przeto w swoich pertraktacjach międzynarodowych budować na prawdopodobieństwie przymierza z nami; jakoż mamy powody domyślać się, że niedawno temu odniosła korzyści, które nam żadnego zysku nie przyniosą. Jeżeli już Rosja tak uparcie w niemej rezerwie wobec nas pozostaje, to nie chciejmy przynajmniej nie zapuszczać się w powabne uczynki, które nam na szkodę wychodzą.

„Pojmujemy, że samodzierzca może okazywać cesarzowi niemieckiemu, który prawie nie jest monarchą parlamentarnym, więcej sympatji, niż republice francuskiej — ale skoro niepodobna nam wymagać od Aleksandra III., aby był demokratą i republikaninem jak poczciwy Dom Pedro, to też z całą starannością powinniśmy śledzić stosunki cara z naszymi wrogami. Rosja nie wchodzi w żadne względem nas zobowiązania — dobrze! Ale jeżeli car się zwraca do innych, to nasze sympatje dla niego byłyby istną donkiszoterją. Co do naszych stosunków z Rosją posiadamy jedną, ale wyborną rękojmię — korzyść obopólną. Ale też nie wiążmy się dalej, niż ta korzyść wymaga".

W ostatnich dniach przyjmował ks. Bismarck u siebie różne osoby. Stawił się tam najpierw sekretarz ministerstwa sprawiedliwości p. Oehlschläger. Zaraz po jego wyjeździe zjawił się ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacji i Lotaryngii, a później nieco porucznik Giese, dawny urzędnik niemieckiego wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia.

Dzienniki niemieckie przypisują największe znaczenia wizycie Oehlschlägera, ponieważ z nim kanclerz omawiał sprawę ustawy antisocjalistycznej. Jak słychać, ma zaraz po zebraniu się reichstagu po świętach odczytaną zostać deklaracja Rady związkowej, że się rządy bez prawa wydalania obyć nie mogą. Panuje jednak przekonanie, że jeśli tylko parlament odrzuci się na rzecz posiedzenia za zdaniem swej komisji, która wykluczenia paragrafu expatrjacyjnego doradza, zastosuje się w końcu i Rada związkowa do wypływającej stąd konieczności.

Na onegdajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów motywował Granger swój wniosek o amnestję i żądał rozszerzenia tegoż na skazanych przez trybunał senatu (Boulangera i jego towarzyszy), w końcu zaś zażądał dla tego wniosku nagłości. Minister Thevenet odpowiedział, iż rząd ani wspomnianym skazanym, ani agitatorom, którzy starają się niepokoić kraj, nie może udzielać amnestji, czem, popełniając przy tej sposobności nagłość odrzucono 338 głosami przeciw 61. Moreau żądał amnestji tylko dla skazanych z powodu zawieszenia robót i zażądał uznania nagłości dla swego wniosku, którą atoli po przemówieniu Theveneta odrzucono 190 głosami przeciw 155.

Jak z Paryża donoszą, Francja i Rosja postanowiły zezwolić na konwersję długu egipskiego pod warunkiem, że zysk stąd osiągnięty, użyty będzie na zniesienie pańszczyzny.

W kołach watykańskich twierdzą, że alokucja, jaką papież zamierza wypowiedzieć d. 30. bm. na konsystorzu, będzie miała szczególne znaczenie. Ojciec św. nietylko zaprotestuje przeciw dyskutowanej obecnie w włoskiej Izbie posłów ustawie o fundacjach dobroczynnych, ale także przeciw racjonalistycznym teorjom, jakie rozwinął Crispi w mowie swej w Palermie, tudzież przeciw usunięciu, które nastąpiło z powodu nieporozumień powstałych między nim a samorządem gminnym.

Papież przesłał Dom Karlosowi, królowi portugalskiemu, własnoręczne pismo, które mu wręczy nuncjusz Vannutelli podczas jego uroczystej koronacji w d. 28 b. m.

Środki zaradcze.

Podaliśmy byli wczoraj na tem miejscu artykuł p. t. „Walka z nędzą i głodem" — artykuł ten wszakże uległ konfiskacie. P. prokurator państwa mniema, iż przedstawiał on w przesadnym i alarmującym stopniu tę nędzę w kraju, która już teraz się szerzy i tę nędzę, której pod wiosnę obawiać się trzeba. Oby p. prokurator miał słuszność! Niczego więcej sobie nie życzymy.

Jesteśmy w ogóle w sferach rządowych i w Wiedniu i we Lwowie posądzani o pesymizm. Władze zdają się nietylko wyrzekać współdziałania prasy w niesieniu pomocy nawiedzonemu nieurodzajem krajowi, nietylko wydały najwidoczniej zależnym od nich pismom rozkaz, ażeby o nędzy nic nie pisały — lecz nadto zamykają dziś usta tym dziennikom, które się o energiczniejszą, skuteczniejszą i szerszą co do rozmiarów pomoc państwa upominają.

Zdaniem naszem, władze w ocenianiu tej ciężkiej kryzis, w której się obecnie Galicja znajduje, popadają w optymizm. Trywialne przysłowie mówi: „Syty głodnemu nie wierzy". Ministerstwo skarbu, stojące na straży kas państwa, wykazujących znaczne zapasy, nie rade spotkaćby się z niespodziankami, któreby go tych zapasów pozbawiły. To rzecz psychologicznie zrozumiała. Obawiamy się wszakże, czy nie ufa w tym względzie zanadto relacjom, które mu stan rzeczy w zbyt różowem przedstawiają świetle.

My pragniemy spełniać sumiennie obowiązek, jaki na uczciwem dziennikarstwie spoczywa. Skoro nam jednak usta zamykają — musimy milczeć. Na cóż mielibyśmy zresztą roztaczać obraz nędzy, o której czytelnicy nasi z bliska, z własnego doświadczenia więcej od nas wiedzą, o której nam sami w rozlicznych listach donoszą?

W obec konfiskowania artykułów tego rodzaju, przyjmuje rząd na siebie tem cięższą odpowiedzialność. Czekamy więc z ufnością, ażeby jej godnie odpowiedział i zdwoił środki ratunku. Nie o czczy alarm nam chodzi, lecz o rzeczywistą, szybką pomoc.

Artykuł wczorajszy zakończyliśmy też wyliczeniem środków zaradczych. P. prokurator państwa nie ma nic przeciw powtórzeniu tych dezyderatów.

Otóż, reasumując to wszystko, cośmy z naszej strony w sprawie tej kilkakrotnie pisali i podnosili, i co w pewnej części już zarządzono, uważamy za konieczne i możliwe do przeprowadzenia:

1) ratowanie ludzi od głodu przeważnie datkami w naturaljach, zakupywanych przez reprezentacje powiatowe i ich delegatów;

2) dostarczanie ziarna na zasiew, także o ile możności w naturze, a nie w pieniądzach;

3) dostarczanie obfitszego zarobku przez podjęcie na najszerszą skalę robót publicznych;

4) opusty podatkowe w ciężko dotkniętych okolicach, a zaniechanie egzekucyj i rozkładanie zaległości podatkowych na czas dłuższy we wszystkich;

5) stanowczy zakaz wywozu wszelkiej paszy poza granice kraju i sprowadzanie jej z innych krajów koronnych po jak najniższych cenach przewozu kolejowego;

6) przyjęcie pewnej części koni, potrzebnych dla celów mobilizacyjnych, na utrzymanie erarium wojskowego, a względnie: rozdzielenie na pewien czas, o ile to ze względów militarnych jest możliwem, zapasów paszy, nagromadzonych w magazynach wojskowych;

7) rozdzielanie ropy słonej i soli dla bydła darmo między rolników, celem ratowania inwentarza, i czasowa obniżka ceny soli dla ludzi;

8) staranie się ze względów publicznych o to, ażeby mięso bitego z konieczności bydła i koni nie było marnowane, lecz żeby je, o ile nie może być zaraz spożytem, w właściwy sposób konserwowano na najcięższe czasy przednowku;

9) wczesna a wydatna interwencja ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem naszych towarzystw i kółek rolniczych, ażeby z wiosną ciężki ubytek w inwentarzu rolniczym przez import młodzieży odpowiednich ras choć w małej części mógł być wynagrodzonym;

10) tam, gdzie kasy pożyczkowe gminne odpowiednio funkcjonują, zasilanie ich, aby mogły dawać pożyczki na wczesne dokupno inwentarza.

Wydaje nam się na końcu, iż potrzeba pomocy przybiera tak naglące formy, iż przeprowadzenie jej nie może być rozwlekłej akcji biurokratycznej poruczonem, lecz powinni być przez rząd i władzę autonomiczną ustanowieni komisarze ratunkowi.

Z Rady państwa.

Komisja budżetowa Izby posłów obradowała onegdaj nad ces. rozporządzeniem z d. 6. października w sprawie użyczenia pomocy dla Galicji. W toku dyskusji kilku mówców wskazywało na nędzę panującą także w innych krajach skutkiem klęsk elementarnych, a Menger wniósł rezolucję, aby wezwać rząd do poczynienia zarządzeń celem bezzwłocznego załatwienia podań i prośb o opusty podatkowe z powodu klęsk elementarnych. Komisja przyjęła ostatecznie przedłożenie i rezolucję Mengera, poczem przyszło do obrad nad projektem ustawy o uwolnieniu od należytości skarbowych galicyjskiej pożyczki krajowej w sumie 300.000 zł.

P. Magg oświadczył, iż zgadza się zupełnie na takie uwolnienie, pragnie jednak, aby §. 1. ustawy został zredagowany w sposób właściwy przez przyjęcie do niego uchwały sejmowej z 30. października r. b. i ces. zatwierdzenia z d. 1. grudnia r. b. Wniosek Magga, na który zgodził się także referent Gniewosz, przyjęto.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po wiadomem oświadczeniu ministra Gautscha w sprawie studjów farmaceutycznych, przedstawił p. Gniewosz przedłożenie w sprawie pomocy dla dotkniętych głodem w Galicji, na Bukowinie i Szląsku.

Zallinger żądał takiejże pomocy dla Tyrolu. Menger użalał się, że w przedłożeniu opuszczono kilka powiatów szląskich, również klęską dotkniętych, i że wskutek złego zastosowania ustawy ulgi podatkowe dla rolników są prawie iluzoryczne. Mowca zapowiedział, że wniesie projekt zmiany odnośnej ustawy.

Kowalski dziękował rządowi za udzieloną Galicji pomoc i upraszał ministra finansów, aby wstrzymał egzekucję zaległych podatków.

Hompesz podniósł, że od chwili przyznania pomocy, zły stan w Galicji znacznie się zwiększył, i przytaczał liczne przykłady, jak wybijania bydła i koni itp. Mowca zwracał uwagę rządu, że rozszerzenie pomocy jest niezbędne. W tym samym duchu przemawiał i referent Gniewosz, poczem przyjęła Izba przedłożenie jednogłośnie do wiadomości.

Türck interpelował rząd w sprawie zastosowania ustawy o anarchistach także do niemieckich liberałów.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono ordynację marynarską.

W końcu posiedzenia Izby posłów z d. 17. bm. wniósł polski poseł ze Szlązka ks. Świeży w porozumieniu z Czechami interpelację do ministra oświaty w sprawie nauki języków słowiańskich, polskiego i czeskiego, w szkołach ludowych na Szląsku.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 15 grudnia, p. Hausner, przewodniczący komisji Koła, do której przekazano wnioski pp. Hompescha i Chrzanowskiego do roztrząśnienia, zdał sprawę z dotychczasowego rezultatu obrad tej komisji, a przewodniczący Jaworski zawiadomił o porozumieniach toczących się w tej sprawie z rządem.

Koło na wniosek p. Hausnera uchwaliło wówczas dopiero ogłosić tok i rezultat rokowań i starań w tej sprawie, gdy takowe ukończone zostaną.

Nadto przewodniczący p. Jaworski zdał Kołu sprawę z dalszych starań swoich z polecenia Koła czynionych w skutek przyjętych przez Koło wniosków pp. Żuka-Skarszewskiego i Chrzanowskiego o dostarczenie w okolicach dotkniętych niedostatkiem paszy dla bydła, właścicielom bydła soli za darmo lub za pół ceny, oraz solanki. Minister skarbu wprawdzie nie może z powodu ugody z Węgrami w sprawach wspólnych polecić sprzedaży soli za pół ceny, ale zamierza wydać polecenie, iżby rozdać za darmo właścicielom bydła w okolicach dotkniętych nieurodzajem, kilka tysięcy cetnarów soli z kopalń Bochni i Wieliczki, mianowicie soli takiej, która jest nieodpowiednią do użycia dla ludzi, lecz dobrą do poprawienia paszy dla bydła. Sól tę rozdawałyby starostwa za odpowiedniemi poświadczeniami. Nadto wprzód już z własnej inicjatywy wydał minister skarbu polecenie, aby pozwolono czerpać solankę dla bydła ze źródeł solnych pobliskim gminom i właścicielom bydła, jednak przy zachowaniu formalności wymaganych.

Koło wiadomość o tych postanowieniach ministra skarbu z zadowolnieniem przyjęło, zaś w krótkiej dyskusji, w której zabierali głos: pp. Żuk-Skarszewski, Chrzanowski, ks. Ruczka i Gniewosz przedstawiono, aby sól dla bydła, którą mieliby w starostwie rozdawać za darmo, rozesłano do wszystkich powiatów dotkniętych brakiem paszy.

Następnie poseł hr. Łoś przedłożył petycję nadesłaną do Koła polskiego przez poczmistrzów i ekspedytorów pocztowych na pocztach prywatnych, a domagającą się poparcia ich prośby, wniesionej do ministerstwa handlu z żądaniem, aby na tych stacjach pocztowych, które są dotychczas uważane za prywatne, ekspedytorowie pocztowi uznani byli za urzędników państwa.

Poseł ks. Chotkowski przedstawił inną petycję wniesioną przez urzędników poczt i telegrafów do ministerstwa, którzy upraszają o polepszenie ich bytu, przez ustanowienie większej liczby wyższych posad. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos pp. Lewakowski Karol, Biliński, ks. Kopyciński, Jaworski, Gniewosz i ks. Chotkowski, Koło na wniosek p. Hausnera przekazało obie petycje do roztrząśnienia polskim członkom komisji budżetowej. Zarazem przyjęło Koło dodatek p. Jaworskiego, iżby upoważnić polskich członków komisji budżetowej do przedsięwzięcia następnie takich kroków co do obu petycyj, jakie za stosowne uznają.

Wreszcie w imieniu komisji Koła, wyznaczonej do roztrząśnienia ustawy o środkach przeciw zarazie bydła i trzody, oraz do roztrząśnienia rozporządzeń ministerjalnych wydanych w celu wykonywania tej ustawy, zabrał głos p. Czecz jako referent tej komisji i przedstawił w dłuższym wywodzie co następuje:

Ponieważ wiele czasu upłynie, zanim komisja izbowa zrewiduje ustawę co do zarazy bydła i trzody i przedłoży wnioski o jej zmianę

Kobieta z morskiemi oczyma

przez
MAURYCEGO JOKAJA

Przekład
A. Callier.

48)

(Ciąg dalszy.)

Przyznać muszę, że był to w samej rzeczy przypadek wielce oryginalny.

— Było to tak dalece, że nareszcie poczęłam sobie z niego żartować — opowiadała dalej piękna pani. — Pan wiesz przecie, że ja do tego nie jestem przyzwyczajona, aby mężczyzna, który się do mnie zaleca, pozował na posąg Memnona. Wtedy pan Klatopil wyznał mi z całą otwartością, że się mnie boi. — „Gdybym wobec wroga miał być takim tchórzem, jak wobec pani — mówił — zasłużyłbym, aby jego cesarska mość wykluczył mię natychmiast z szeregów armii."

Porucznik kiwnięciem głowy potwierdził, że słowa jego przytoczono wiernie.

— Koniec końców ja sama musiałam oświadczyć się o jego rękę — mówiła dalej Elżunia. — Czyż nie tak mój przyjacielu?

Narzeczony potwierdził, że tak było rzeczywiście.

— I wówczas jeszcze grał rolę skromnego, zwrócił uwagę moją na nizką swą rangę i prosił o czas do namysłu. Czyż nie tak?

— Tak, tak było istotnie.

Musiałam dopiero rozpraszać po kolei wszystkie te jego skrupuły, dopóki wreszcie nie doprowadziłam go do stanowczego oświadczenia, że bierze mię za żonę. Jeszcze też nigdy w życiu nie widziałam takiego oficera.

Elżunia wyczytać mogła na mojej twarzy pytanie dość wyraźne: „Cóż mnie to wszystko obchodzi?" Nie pytałem jej przecież o stosunki obu zakochanych, i nie troszczyłem się też o nie.

Mimo to mówiła dalej błagalnym tonem:

— Wiem, że opowiadałam panu nie dlatego, aby go tem bawić, ale dlatego tylko, że mam do pana wielką prośbę.

— Pan porucznik już mówił mi o tem.

— Nie mówię tu o prośbie, aby pan był świadkiem na moim ślubie. To nie rzecz tak wielka. Tę grzeczność wyświadczyłbyś pan nawet przecież mojej służącej. Ja uprosić pana muszę o coś daleko ważniejszego. Proszę pana, ażebyś zechciał być moim opiekunem prawnym.

— Pani opiekunem? Pani ojcem prawnym?

— Niechże pan znowu tak bardzo nie podkreśla słowa „ojciec". Prawda, żeś pan o lat cztery starszy odemnie.

— Nie mówię tu o moich kwalifikacjach prawnych, ale o kwalifikacjach pani; na cóż kobiecie zamężnej opiekun?

— Ot, naprzykład na taki wypadek, jeżeli kobieta zamężna zbyt lekkomyślnie zarządza swoim majątkiem.

— Czy pani widzisz we mnie wielką zdolność finansową?

— Widzę w panu najlepszego i jedynego przyjaciela na całym świecie... przyjaciela, który za dobre, jakie mi wyświadcza, niczego nie żąda odemnie i niczego się nie spodziewa. — Wiem o tem, bom tego nieraz doświadczyła. — Dowiedziałeś się pan już może — a jeśli nie, to się łatwo domyślisz, że rodzina moja odtrąciła mię od siebie. Zapierają się nawet, że mnie kiedykolwiek znali. Matka moja wyszła za mąż i zamieszkała w Pradze. Każdy, do kogo się zwrócę, zawsze chce coś odemnie uzyskać: pieniądz lub coś jeszcze cenniejszego. Kto tylko do mnie się zbliży, jest albo szachrajem, albo uwodzicielem, albo faktorem. Ja sama znowu jestem głupiem, lekkomyślnem stworzeniem, które żadną miarą nie może dojść do rozumu. Muszę więc poszukać sobie kogoś, ktoby mną rządził, ktoby mię chronił od ruiny, rozkazywał, w którego dobrej woli miałabym nieograniczone zaufanie. Mogłabym znaleść sobie opiekuna doświadczeńszego od pana; dość byłoby mi zwrócić się w tym celu do władz miejskich. Ale nie zniosłabym niczyjej tyranii, pańską zaś zniosę. Na miłość boską nie daj mi pan zmarnieć!

Musiałem ulitować się nad Elżunią. Naraz spostrzegłem, że pochwyciła moją rękę.

Rzecz to wielce delikatnej natury być opiekunem pieknej kobiety — a cóż dopiero takiej pięknej kobiety! Ale niech już i tak będzie; zabierzmy się zatem do tej opieki, jeżeli pan porucznik nic nie ma przeciw temu.

Pan Wencel Klatopil oświadczył, że w takich rzeczach nie ma żadnego głosu.

— A więc przejdźmy zaraz do rzeczy. Czy posiadasz pani jeszcze ów kapitał złożony w wiedeńskiej kasie oszczędności?

— Tak, posiadam go dotąd, i skoro tylko pan będziesz mianowany urzędowym moim opiekunem, możemy go tam wypowiedzieć i przenieść do peszteńskiej narodowej kasy oszczędności.

— Tu łatwiej będzie odbierać procenta. Z tych pieniędzy także będziesz pani musiała wziąć potrzebną sumę na złożenie kaucji dla męża.

— Tak, sześć tysięcy guldenów. (Tyle podówczas wynosiła kaucja żeniącego się porucznika).

— Zresztą sumę tę możnaby zahypotekować na domu pani w Komornie.

— Jak pan uważasz.

— Uważam, że tak będzie lepiej, ponieważ o ile mi się zdaje, z tego domu i tak nie będziesz pani oglądała dochodów, i dlatego radbym uratować dla pani ile się da gotówki

— Uratować? — spytała Elżunia zdziwiona

Zakłopotany potarłem czoło. Obowiązkiem moim, jako opiekuna, było wyrazić jej całkiem otwarcie swoje zdanie. Nakoniec znalazłem właściwą formę.

— Muszę powiedzieć pani i panu, panie poruczniku, że sporo już w życiu widziałem dziwów Widziałem baletnika o jednej nodze, wykonywającego najtrudniejsze piruety; malarza bez rąk, malującego nogami najłagodniejsze portrety; ślepego tragika, który najpoprawniej w świecie grał Hamleta. Ale porucznika jazdy, któryby nie miał długów nie widziałem nigdy w życiu.

Posłyszawszy to, oboje wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Nie, nie! — rzekł wreszcie narzeczony — i ja nie jestem także takiem dziwem.

Poprosiłem go zatem, aby skoro już tak daleko zaszliśmy w zwierzeniach, zechciał przysunąć nieco do mnie swoje krzesło i położyć hełm, abyśmy mogli swobodniej pogadać o cyfrach. Ile też wynoszą te długi?

No, wcale pokaźna zebrała się ich sumka.

Narzeczony łatwo mógł wyczytać z mojej twarzy, że mi ta „cena", jak na porucznika, wydała się zbyt wygórowaną. Za tyle pieniędzy byłaby przecież Elżunia mogła dostać dla siebie przynajmniej majora.

Pospieszył też z wyjaśnieniem rzeczy.

— Nie ja sam tyle tych długów narobiłem; mam je z łaski jednego z kolegów, porucznika, arystokraty, syna bogatych rodziców. Kolega ten nakłonił mię, abym na jego wekslach podpisywał swoje nazwisko. Był on jeszcze małoletnim; ja pisałem i pisałem, ani wiedząc nawet, co z tego będzie? Kiedy wreszcie mojemu młodziutkiemu koledze woda już dochodziła do uszu, strzelił sobie w łeb, i tak się pozbył kłopotu. Ojciec jego odmówił spłacenia weksli; ja zatem odziedziczyłem po synu — dłużników. Odtąd płacę bezprzestannie, ale długi się nie zmniejszają, owszem przeciwnie rosną i rosną, i coraz ciaśniej opasują moje ciało pierścienie tego *boa conscriptor*.

Z owego *boa conscriptor* rozśmieliśmy się wszyscy troje, jakkolwiek w gruncie rzeczy nie było w tej sprawie nic śmiesznego.

— *Summa summarum* po obliczeniu długów pana porucznika i złożeniu kaucji, pozostaje pani jeszcze dwadzieścia pięć tysięcy guldenów.

— Wiem o tem. Dla tego też proszę pana, abyś był dla mnie surowym opiekunem; bo gdybym mogła swobodnie rozporządzać tym kapitałem, to po kilku latach nie pozostałoby z tego ani grosza.

— Dziwi mię niezmiernie, że i tak długo pani go utrzymałaś.

— Ten cud tłumaczy się okolicznością, że na kapitał złożony w wiedeńskiej kasie oszczędności mama położyła areszt. Areszt ten wówczas dopiero ustanie, gdy jaki człowiek poczciwy i mający stanowisko towarzyskie, weźmie mnie za żonę.

— Musisz pani żyć bardzo oszczędnie, aby od tego kapitału procenta wystarczyły na codzienne potrzeby.

— Przecież pan Klatopil ma gażę, a jako oficer jazdy ma prawo do kwatery w naturze.

— A czy ta „kwatera" pani wystarczy?

— Wiesz pan przecie, że...

(C. d. n.)

komisja Koła proponuje, aby wziąć inicjatywę w żądaniu zmiany rozporządzeń ministerjalnych, przeprowadzających w nieodpowiedni sposób tę ustawę; poczem przedłożył obszernie umotywowany projekt rezolucji, którąby wniosła delegacja polska w Izbie wraz z wnioskami o zmianę tych rozporządzeń.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Rutowski, Jaworski, Chrzanowski, Kozłowski, Lewakowski August, Czartoryski i Czecz, Koło uchwaliło wniosek p. Jaworskiego, iż w tej chwili Koło nie wniesie proponowanego wniosku, lecz wprzód wniosek ten ma być litografowany i członkom Koła rozdany.

P. Żuk-Skarszewski zapytał się, czyli według statutu Koła członkom jego wolno jest bez upoważnienia Koła wnosić do Izby wnioski o zmianę ustaw. Przewodniczący wykazał, że do wniesienia wszelkiego wniosku do Izby potrzeba upoważnienia Koła. Zaś p. Chrzanowski przedstawił, iż posłowie polscy, będący członkami jakiej komisji izbowej, jeżeli nagle zaskoczeni potrzebą wniesienia wniosku mniejszości, mogą w razie nagłości zastrzedz sobie to prawo, zapowiadając ten wniosek w komisji, a wnieść go dopiero po otrzymaniu upoważnienia Koła, lub nie wnosić, jeżeli upoważnienia nie otrzymają. — P. Żuk-Skarszewski oświadczył, że niektórzy polscy członkowie komisji sądowo-karnej zapowiedzieli już wniosek mniejszości. Poczem Koło uchwaliło, iż po zbadaniu tej sprawy przez komisję parlamentarną Koła, na jutrzejszem posiedzeniu Koła, na wniosek tej komisji powzmie odnośną uchwałę.

* * *

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w d. 16. grudnia wieczór.

Przewodniczący Jaworski przedłożył najprzód pismo do Koła nadesłane, mianowicie petycję miasta Podgórza, aby Koło poparło starania tego miasta o stację popasową i kontumacyjną, którą chce miasto urządzić. Petycję tę przekazało Koło polskim członkom komisji rozstrząsającej rozporządzenia tyczące się zarazy na bydło, którzy wezmą miasto Podgórze, aby podobną petycję wystosowało do Rady państwa. Zaś polskim członkom komisji budżetowej przekazało Koło do rozstrząśnienia petycję leśniczych upraszających o systemizowanie ich jako urzędników państwa.

P. Lewicki powtórzył żądanie, aby przedstawić ministrowi skarbu, iżby polecił załatwić podania o opusty w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez myszy, bo dotąd wiele podobnych podań nie załatwiono lub załatwiono odmownie. — Przewodniczący Jaworski przypomniał, że już przed kilku dniami minister skarbu, odpowiadając na przedstawienie przewodniczącego uczynione wskutek uchwały Koła, oświadczył, iż wydał polecenia, aby władze skarbowe jak najspieszniej załatwiły wszelkie podania tyczące się opustów w podatku gruntowym i aby w przyznaniu opustów szły jak najdalej, o ile tylko ustawa na to pozwala.

Następnie toczyły się obrady o kilku ważnych sprawach, jednak jednomyślnie uchwalono uważać na teraz obrady te za najściślej poufne.

Proces wadowicki.

Świadek Andrzej Dutkiewicz, urzędnik pocztowy w Oświęcimiu, swemi zeznaniami obciążał tak ajencję jak Iwanickiego. Między innemi wyznał świadek, lecz nie przypomina sobie od kogo, że karty sprzedawano nawet po 110 zł.

Paweł Sobota, komisarz policji w Podwołoczyskach, zeznał, co do ajencji hamburskiej, drobne szczegóły, dotyczące postępowania Iwanickiego z wychodźcami.

Świadek Leopold Pollak, wagomistrz kolei północnej w Oświęcimiu, zeznał, iż widział, jak Iwanicki, gdy trzech wychodźców w wieku od 20 do 23 lat nie chciało kupić kart u Herza, wypoliczkował jednego z nich tak, iż mu kapelusz spadł na ziemię. Takie policzkowanie wychodźców na własne oczy widział świadek częściej. Iwanicki był bardzo grzeczny względem tych wychodźców, którzy słuchali jego rad i szli z nim do ajencji. Iwanicki przedsiębrał rewizję paszportów tylko u tych wychodźców, którzy nie chcieli kupić kart u Herza i takich jedynie odsyłał do urzędu gminnego w Brzezince. Widział świadek, jak żandarmerja z zatrzymanego transportu wychodźców puszczała tych, którzy udawali się do ajencji na lewo; aresztowała zaś tych, co z tej drogi zboczyć usiłowali.

Świadek Koppel Thon, ajent Towarz. żeglugi „Paketfahrt" w Podwołoczyskach, zeznał o bardzo ważnej sprawie sprzedaży kart okrętowych, co do której akt oskarżenia zarzuca podsądnym oszustwo. Nigdy mu się nie zdarzyło, ażeby wychodźca, który kupił kartę na „Paket" (droższy okręt) jechał „Unionem" (tańszym). Ajencja hamburska sprzedawała, jak twierdził akt oskarżenia, karty okrętowe na droższe okręty, a wychodźcy odjeżdżali tańszemi. Oskarżeni twierdzą, że działo się to bez ich wiedzy.

Nastąpiło przesłuchanie świadków i poszkodowanych przez podsądnych.

Poszkodowany Mojżesz Leib Messita z Chorostkowa, były handlarz drzewa, opowiadał swoją podróż do Oświęcimia w maju 1888 r. Przybrał on fałszywe nazwisko, chcąc się dostać do Hamburga, by zrobić tam dobry interes. Miał fałszywą książeczkę robotniczą i przy stawianiu do wojska uznany został za niezdolnego. Gdy się zjawił w Oświęcimiu, choć nie miał zamiaru jechać do Ameryki, zaprowadzono go do ajencji z towarzyszem Hechtem. Z ajencji ich wypuszczono, gdy oświadczyli, że do Ameryki nie jadą. Wrócili więc do sali 3. klasy, gdzie Iwanicki nakłaniał ich do kupna kart okrętowych do Ameryki u Herza.

— Sprzedaj nam pan karty okrętowe do Berlina, jeżeli to możliwe, bo my do Ameryki jechać nie chcemy — mówili Messita i towarzysz.

Wtedy zabrał im Iwanicki dokumenta podróżne. Dowiedzieli się poszkodowani wówczas, że przyjechał nadkontrolor, przed którym poskarżyli się na Iwanickiego. Słyszał tę skargę Iwanicki, któremu nadkontrolor polecił, by książeczki oddał i pozwolił jechać Messicie i Hechtowi, dokąd chcą. Potem oddalił się nadkontrolor, lecz Iwanicki nie spełnił jego polecenia, przeciwnie, oddał obu podróżnych żandarmom, a ci odebrali im pieniądze i pakunki. Iwanicki nie dowierzał, by poszkodowani do Berlina, nie do Ameryki jechali. Czternaście dni był internowany Messita w Oświęcimiu. Potem udał się Messita na skargę do starostwa, lecz i starosta oświadczył skarżącemu, podobnie jak Iwanicki, aby sobie kupił kartę okrętową u Herza. Dopiero znacznie później otrzymał Messita pieniądze, które mu odebrano.

Wezwany Iwanicki usiłował wyjaśnić swoje postępowanie.

Zast. prok. dr. Ogniewski mówi do Iwanickiego, że będzie przesłuchany taki człowiek, który za wpływem Iwanickiego musiał kupić kartę do Ameryki, choć tam ani myślał jechać.

Iwanicki. Trybunał mi zarzuca same zbrodnie...

Zast. prok. dr. Ogniewski. Bo były zbrodnie.

Messita zirytowany, przeczy przy każdem słowie Iwanickiemu.

Świadek Bernard Gronner potwierdził zeznania Messity w zupełności; Iwanicki zaś oświadczył, iż wszystko to jest umyślnie przeciw niemu uknutą intrygą.

Świadek Tomasz Stołowski, góral z Nowego Targu, opowiadał swoją niefortunną podróż do Ameryki. Wiózł ich furman Czyszczoń z Chabówki na wozie przykrytym płachtą. Gdy koło Zatora żandarm zbliżył się do wozu, woźnica powiedział, że jadą po prośbie do Białej. Zatorem przejechali niewidzeni, ale w Oświęcimiu wziął ich żandarm do siebie i kazał kupić kartę, poczem aresztował wychodźców. Stołowski stracił na tej podróży 9 zł.

We wtorek 17. bm. po południu przewodniczący odczytał pisma: O'Conela, Sterna, Balina (Hamburczyków, powołanych na charakterze świadków). Pierwszy odwołuje się do swoich zeznań, złożonych w sądzie hamburskim; dwaj drudzy oświadczają gotowość złożenia zeznań w Hamburgu.

Zast. prok. dr. Ogniewski wnosi odczytanie zeznań, złożonych przez świadków w Hamburgu w śledztwie wstępnem.

Obrońca dr. Łazarski wnosi zarządzenie przesłuchania w Hamburgu pp. Sterna i Balina.

Dr. Ogniewski sprzeciwił się wnioskowi obrońcy, twierdząc, że Hamburczycy nie chcą tu przybyć dla wiadomych sobie powodów, które podniesie przy ostatecznym wywodzie.

Obrońca dr. Łazarski broni swego wniosku, gdyż świadkowie ci byli słuchani w śledztwie na te okoliczności, na które dziś są powołani. W interesie prawdy i sprawiedliwości prosi obrońca o przesłuchanie świadków.

Obrońca dr. Rosenblatt wykazał, że §§ 157 i 252 p. k. zezwalają na przesłuchanie świadków, wobec czego wniosek obrony znajduje poparcie w procesie.

Obrońca dr. Goldhammer wykazał, że logiczna konsekwencja uchwały trybunału wymaga przesłuchania świadków.

Obrońca dr. Korn prosił trybunał, aby O'Conela zawezwać do rozprawy, gdyż względem niego nie zachodzą prawne przeszkody.

Dr. Ogniewski twierdził, że postulat obronny jest niebywały i niezgodny z praktyką. Na początku rozprawy oświadczyli obrońcy, że świadkowie z Hamburga każdej chwili gotowi przybyć, ale się boją aresztowania. Zaprzeczyłem wieściom, trybunał się zgodził, a dziś dla błahych powodów świadkowie nie chcą przybyć, bo musieliby albo zeznać, że w porozumieniu z oskarżonymi działali, albo musieliby kłamać, więc narażać się na następstwa. Świadków słuchano już na okoliczności, które, zdaniem obrońcy, decydują o zbrodni oszustwa. Ten cały materjał mamy od panów z Hamburga, te ceny, na których opiera się akt oskarżenia, podali nam również pp. Balin i Stern. Nawet oskarżeni nie tłómaczyli się jednolitością cen — z tym wybiegiem wystąpili dopiero teraz, a wybieg ten sprzeciwia się zeznaniom hamburskich świadków. Co do prowizji, świadkowie hamburscy nic nie chcą zeznawać, bo dzielili się karygodnie zyskiem z oskarżonymi, i dlatego także tu nie staną. Paragrafy przytoczone przez dr. Rosenblatta stwierdzają słuszność zapatrywań prokuratora, iż dziś, po za salą tutejszą żadnych dochodzeń zarządzać nie można.

Obrońca dr. Łazarski twierdził, iż się przekonał, że zależy prokuratorji na tem, aby tych świadków nie sprowadzać. Dziś maska spadła. Obrona dopuszczałaby się zbrodni, gdyby tych świadków skłaniała do przybycia, gdyż nazwał ich prokurator kłamcami i oszustami. I spotkałby taki los świadków, jak niektórych z oskarżonych, którzy siedzą po półtora roku, a nie wiedzą, za co. W dalszym wywodzie twierdził obrońca, że wystąpienie prokuratora daje przedsmak tego, jak dalsi świadkowie obrony będą traktowani. Tendencją p. prokuratora jest zaciemniać prawdę w tym procesie.

Dr. Ogniewski: Na to nic już nie mam do powiedzenia...

Trybunał zastrzegł sobie uchwałę o wniosku obrońcy dr. Łazarskiego.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie poszkodowanych.

Anna Fujarkos z Nagy-Ruska, Słowaczka, lat 18, przechodziła również przez ajencję. Ma męża w Ameryce i ten ją wezwał do przyjazdu.

Przewodn. Wyście się wybrali na żniwa w r. 1888 do Ameryki?

Anna Fujarkos. Opowiadała, jak wpadła z towarzyszami w ręce żyda, który przeprowadził ich przez granicę za 5 zł., jak z Mysłowic wrócono ich do Oświęcimia i zaciągnięto do kancelarji hamburskiej; ztąd wypuszczono ich, bo na Bremę chcieli jechać, poczem Baranek zaprowadził ich do ajencji bremeńskiej. Baranek przeczy, jakoby ich gwałtem zaprowadził do ajencji bremeńskiej. Słowaczka z krzykiem powstaje na niego i prowadzi go ku trybunałowi. Baranek się przyznaje. Słowaczka wyciąga potem, mówiąc: „Chodź!" z ławy oskarżonych Löwa, który groził jej żandarmami, jeżeli nie złoży pieniądzy na karty okrętowe. Pod wpływem groźby oddała Słowaczka wszystkie pieniądze Löwowi, 120 zł. 10 m. i jedną złotówkę. Tak samo dali towarzyszący Słowaccy wychodźcy wszystkie pieniądze. (Poruszenie w sali). Na drugi dzień zamknięto ajencję i do dziś dnia Słowaczka pieniędzy nie odebrała. (Są w depozycie sądowym).

Przyprowadzony do stołu trybunalskiego Löw tłumaczy się tem, że mu Słowaczka nie mówiła, iż była gwałtem zaprowadzoną.

Wywiązała się sprzeczka Słowaczki z Barankiem, który kwestjonuje jej zeznania. Słowaczka powołuje się na to, że jest chrześcianką i złożyła przysięgę.

Elkemayer twierdził, iż nigdy nie było podobnego postępowania w kancelarji, o jakiem Słowaczka mówi.

Świadek Janos Hraszko, z Terebes, 16-letni Słowak, zeznaje na te same okoliczności, co poprzednia. Na zapytanie stwierdza, że jechał do Ameryki, bo był biedny i nie miał chudoby.

Marjanna Gnap, 17-letnia dziewczyna z Migleszz, Słowaczka, zeznaje, iż strwożonym wychodźcom groził naganiacz Baranek żandarmami. Zeznaje, że w kancelarji bremeńskiej nie grożono im żandarmami, i że w tej ajencji złożyła 77 złr. i dwie marki dobrowolnie.

Franciszek Bergil z Górnej wsi, ad Myślenice, zeznał, że miał przy sobie 114 złr., gdy wyjechał do Oświęcimia. Chciał udać się do Hamburga, by zbadać, czy może udać się do Ameryki i czy tam jest zarobek. Gdy w Oświęcimiu nocował u żydka, przyszedł strażnik finansowy i rzekł, by Bergil się zebrał i szedł do Herza. Bergil się wahał, lecz strażnik oświadczył, iż Herz ma polecenie od władzy wysyłać wychodźców; przytem ów strażnik zagroził Bergilowi żandarmami. W kancelarji zastał Bergil dwóch panów, których teraz nie poznaje. Ci nakłaniali go do jazdy do Ameryki i do kupna karty mówiąc, że są tanio sprzedawane, że w Ameryce dobrze, że w Hamburgu dostanie wikt za darmo. Za kartę okrętową zapłacił Bergil 62 złr. 50 ct., osobno za bilet kolejowy III. kl. 17 złr. Było to w listopadzie 1887. Tłumaczono świadkowi, że jazda do Ameryki trwać będzie najwięcej 9—10 dni. Na wypadek niekupienia karty w ajencji, grożono Bergilowi żandarmami. W Hamburgu, w ciemnej ogromnej sali, gdzie było wielu bardzo wychodźców, zapłacił świadek pomimo obietnic ajencji za nocleg i jeden dzień oraz wikt 8 złr. Dali mu prócz tego derkę, łyżkę, widelec, blaszankę i flaszkę z wodą do picia. Wszystko to mogło być warte 1 złr. Jechał Bergil okrętem 18 dni i 18 nocy; stracił przeszło 100 złr.

Zastępca prokuratorji pyta, czy Bergil długo był w Ameryce?

Bergil. Robiłem w fabryce — straciłem zdrowie, co mi po życiu?..

Józef Pajor wybrał się do Ameryki, licząc na lepszy zarobek. W Oświęcimiu z towarzyszem poszli do ajenta i tu w kancelarji na zapytanie powiedzieli, że mają po 100 złr. Pytano ich się także o dokumenta legitymacyjne, o cel podróży itd. Ajent kazał mu złożyć 17 złr. tytułem zadatku na karty, dał im zadatkowe karty a w Hamburgu mieli zapłacić resztę. Odjechali we środę „Unionem". O noclegu w Hamburgu opowiadał tak samo jak Bergil, iż 6 złr. zapłacił za nocleg, wikt jednodniowy, szalki blaszane, łyżkę. Tytułem zadatku zapłacił więcej niż się należało, bo należało się tylko 25 marek. Szkoda więc wynosi 1 złr. 37 ct., prócz tego kupił kartę na Paket, a jechał Unionem. W Ameryce był przeszło rok — pracował przy obrabianiu kamieni; do domu posłał 180 złr., sprawił sobie ubranie, zegarek, zapłacił kartę jazdy z Buffalo do Oświęcimia i jeszcze mu zostało 50 złr. Zeznaje, że jak szli do kościoła, eskortował ich stróż. Za ogrodzenie ajencyjne nikomu wyjść nie było wolno. Pajor żąda zwrotu szkody.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. grudnia

* **Z uniwersytetu.** P. Bronisław Zaorski, rodem z Warszawy, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Emanuela Haydera z Krakowa i Edmunda Pacławskiego z Brodów, obydwóch do Czortkowa, tudzież asystentów pocztowych, Augusta Dąbrowskiego z Krakowa do Lwowa i Józefa Serkowskiego z Wadowic do Krakowa.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Lejczaka, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej dwu-klasowej w Strusowie; Franciszka Dąbrowskiego, stałym nauczycielem młodszym cztero-klasowej szkoły etatowej w Czernichowie.

* **Jenerał-porucznik hr. Üxküll**, został przeniesiony ze Lwowa do Pesztu.

* **Prezydentem** wiedeńskiego towarzystwa geograficznego wybrano pierwszego wiceprezydenta radcę dworu Hauera w miejsce prof. dr. Suessa, który zrezygnował z tej godności.

* **P. Ignacy Jan Karez,** rodem z Żółkwi, uczeń III. klasy w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, przeszedł 15. bm. na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pawłosiów, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 200 złr.

* **Podróż cesarskiej pary do Miramar.** Cesarz i cesarzowa wraz z arcyks. Walerją udadzą się z małym orszakiem w sobotę d. 21. bm. do Miramar i tam w odosobnieniu spędzą tegoroczne święta Bożego Narodzenia. W niedzielę odbędzie cesarz inspekcję flotyli, bawiącej obecnie u brzegów Tryestu. Powrót cesarza do Wiednia projektowany jest na 26. bm.

* **Uroczystość immatrykulacji** na tutejszym uniwersytecie odbyła się wedle ogłoszonego programu dziś we czwartek w auli uniwersyteckiej. Immatrykulowanych, więc zwyczajnych słuchaczy — gdyż nadzwyczajni nie są immatrykulowani — było w tem półroczu na wydziale teologicznym 108, na wydziale prawa i umiejętności politycznych 204, a na wydziale filozoficznym 35, czyli razem 347. Uroczystość zagaił tegoroczny JMagn. rektor prof. dr. ks. Klemens Sarnicki, zachęcając w gorących słowach młodzież do pracy sumiennej, której się teraz może oddawać w ojczystym języku, a zarazem kładąc nacisk na to, że do prawdziwego i w szlachetnem znaczeniu wykształcenia nie dosyć jest nawet nabywanie wiedzy, ale potrzeba nadto i niezbędnie kształcenia charakteru i serca.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 21. bm. wieczorek dla mężczyzn. Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp mają wolny jedynie tylko pp. członkowie.

* **Konfiskaty.** Wczorajsza *Gazeta Narodowa* skonfiskowaną została za artykuł wstępny p. tyt: „Walka z nędzą i głodem". Nie przystoi nam pisać o własnym artykule, dlatego też cytujemy głos *Dziennika Polskiego*, który o konfiskacie tej tak pisze: „*Gazeta Narodowa* została skonfiskowaną za artykuł o nędzy w kraju. Artykuł ten napisany bardzo spokojnie i przedmiotowo, nie podobał się naszej prokuratorji, gdyż — zdaniem jej — w Galicji nietylko nie panuje nędza, ale owszem jest bardzo dobrze".

Wczorajszy dzień fatalnym był w ogóle dla tutejszych dzienników. Czy jednak takie kneblowanie ust pismom, leży w intencji i w interesie sfer decydujących, to przyszłość okaże. Podług wiadomości, jakie z Wiednia otrzymujemy, nie są tam wcale tem zachwyceni...

W kraju panuje nędza, nikt temu nie zaprzeczy, noszą się nawet z myślą zwołania sesji sejmowej *ad hoc* celem zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu, zbierają daty, pisma starają się, o ile ich siły i środki na to pozwalają, zbierać szczegóły, ale prokuratorja lwowska nie zgadza się na to.

Lecz p. prokurator nie poprzestał jedynie na *Gazecie Narodowej*. Wczoraj rano został skonfiskowanym także *Kurjer Lwowski*, wieczorem zaś *Dziennik Polski*. *Dziennik* został skonfiskowany za artykuł o bezprawiach rosyjskich wobec unii i obchodzie jubileuszu rosyjskich gwałtów. Artykuł ten był streszczeniem obszernej pracy, zamieszczonej w ostatnim numerze *Czasu*. Widocznie więc wolno *Czasowi* w Krakowie pisać takie rzeczy, jakich w streszczeniu nawet nie wolno powtarzać dziennikom we Lwowie. Zeszłego tygodnia skonfiskowano także za przytoczenie artykułu z *Reformy*, *Czas* i półurzędową *Pressę*.

* **Z krajowej Rady szkolnej.** Krajowa Rada szkolna odbyła 9. bm. posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy: Zatwierdzono wybór Aleksandra Borkowskiego, dyrektora gimnazjum w Drohobyczu na następcę przewodniczącego tamtejszej okręgowej Rady szkolnej. Wyłączono gminę Chorzów (pow. Jarosław) ze związku szkoły ludowej w Tuligłowach i zorganizowano w Chorzowie osobną szkołę ludową filialną; wyłączono gminę Hałuszowę (pow. Nowy Targ) ze związku szkoły ludowej w Grywałdzie; przyłączono gminę Teklówkę (pow. Zaleszczyki) do związku szkoły ludowej w Myszkowie. Przekształcono jednoklasową etatową szkołę w Ochotnicy (pow. Nowy Targ) na dwuklasową. Zorganizowano szkoły ludowe w Kłubowcach (pow. Tłumacz) w Iwierzycach (pow. Ropczyce). Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracji gimnazjum w Wadowicach i gimnazjum IIgo w Krakowie.

* **W Jaśle** wybrano 12. bm. burmistrzem jednogłośnie i ponownie Alojzego Metzgera.

* **Targ na bydło we Lwowie.** Z powodu, iż święta Bożego narodzenia, jak niemniej Nowego Roku przypadają na środę, magistrat lwowski przenosi w tym roku targ na bydło rzeźne na poniedziałki poprzedzające te święta tj. na 23. i 30. grudnia.

* **Ankieta.** W sobotę 2. bm. zbiera się w Wydziale krajowym ankieta złożona z członków Wydziału krajowego dr. Franciszka Hoszarda i Tadeusza Romanowicza i delegatów Rady miejskiej dr. Roszkowskiego, Gystyńskiego i Marjańskiego, której przedmiotem obrad będzie sprawa założenia zakładu dla chorych nieuleczalnych.

Na sekretarza ankiety wyznaczonym został pan Władysław Stomkowski, urzędnik Wydziału krajowego.

* **Listy noworoczne** i godziny urzędowe przed świętami na pocztach. Począwszy od 27. bm. wolno będzie tak jak zeszłych lat nadawać listy noworoczne przyczem pożądanem byłoby, aby na listach tych dla adresatów miejscowych (we Lwowie) wrzuconych do skrzynek listowych, na adresie był umieszczony dodatek „List noworoczny". Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów, dla adresatów we Lwowie, takowe (naturalnie każdy zaopatrzony odpowiednią marką pocztową) były wkładane pod jedną opaską lub do jednej koperty, którą opaskę lub kopertę dopiskiem „Listy noworoczne" zaopatrzyć należy. Listy te w czasie od 27. do 31. grudnia br. będą zbierane, a 31. grudnia br. wieczór względnie 1. stycznia pr adresatom doręczane. Od 22. do włącznie 26. bm. magazyny frachtowe nr. 1 i 2 w tutejszym głównym urzędzie pocztowym otwarte będą dla publiczności rano od 8. do 12. a po południu od 2. do 7. godziny, tudzież 22. bm (w niedzielę) wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne we Lwowie i większe urzędy pocztowe na prowincji, jakoteż główna kasa pocztowa we Lwowie urzędować będą w tych samych godzinach, jak w dniach powszednich.

* **Komitet pań** urządzających 21, 22. i 23. bm. w sali „Sokoła" loterję gospodarczą i wentę na dochód towarzystwa miłosierdzia (Domu pracy) i św. Salomei donosi, iż na cel powyższy wpłynęły dotąd następujące dary: a) gotówką: 1) hr. Turkułowa 10 zł., 2) p Schaffowa 25 zł., 3) p. Morawska 5 zł., 4) p. Tchórznicka 20 zł, 5) p. Kiselka 10 zł., 6) hr. Gołuchowscy 30 zł., 7) p. Bielska 20 zł., 8) hr. Russocka 10 zł., 9) p. Zimowa 20 zł., 10) hr. Cetner 5 zł., 11) p. Bocheńska 10 zł, 12) od różnych osób drobnymi 9 zł. 70 ct., razem gotówką 174 zł. 70 ct. — b) we fantach: 1) hr. Oskar Potocki ładny kilimek, 2) p. Wiszniewski z Dobrzan 3 funty bulionu, 3) ks. Władysław Sapieha z Oleszyc dzika, 4) ks. Ogiński 1 rogacza i 1 zająca, 5) Fanna hr. Baworowska 2 rogacze, 6) hr. Siemieński 2 rogacze, 7) hr. Drohojewski z Bolanowic pakę z likierami, 8) na ręce p. Gubrynowiczowej 48 różnych przedmiotów zebranych po sklepach.

* **Spółka naftowa.** Dnia 18. bm. odbyło się w obecności rejenta p. F. Wolskiego prawne zawiązanie i ukonstytuowanie się spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicji, mającej na celu popieranie tegoż przemysłu przez umieszczanie kapitałów spółki na udziałach w kopalniach naftowych galicyjskich, będących własnością członków spółki, a prowadzonych przez fachowych przedsiębiorców, w ten sposób przysporzenie zysków członkom bez ryzyka i niebezpieczeństwa wynikającego z kopania lub wiercenia we własnym zarządzie.

Po uchwaleniu statutu nastąpiło ukonstytuowanie się spółki w następujący sposób: Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Henryk hr. Skarbek (prezes), Leszek Dąbczański (wice-prezes), Kazimierz Zieliński (sekretarz), Kazimierz Franciszek Ostaszewski (zastępca), Leon Bratkowski, Wincenty Łukaszewicz, dr. Tadeusz Szydłowski.

Dyrektorami zostali zamianowani: dr. Br. Dulęba, Edmund Łoziński, Władysław Terenkoczy. Zastępcami: Fr. Kuczyński, Ludwik Zielonka, Paygert.

Do komisji kontrolującej; Gabrjel Geringer d'Oedenburg, Edward Grzybowski, Julian Topolnicki.

Udziały wynoszące po 300 złr. wypłacać należy do rąk członka dyrekcji p Wł. Terenkoczego w biurze Tow. zaliczkowego we Lwowie plac Marjacki l. 9.

* **Stypendjum monarsze.** W akademii górniczej w Pribramie zostało opróżnione z rozpoczęciem roku szkolnego 1889/90 jedno z dwóch ufundowanych

---

EKS-AKTOR.

Po jednem z licznych rozbić się trupy, postanowił porzucić wreszcie teatr zupełnie. Sprzykrzyło mu się to wszystko ostatecznie, ta gorączka istnienia z dnia na dzień, ten brak nieustanny, to borykanie się z obojętnością publiczności, to niepowodzenie, jakie spotykało trupę ciągle i ciągle.

Oddawna już żył w przygnębieniu. Trosk materjalnych bowiem, nie wynagradzało mu powodzenie jako artysty. Nie dawano mu pierwszorzędnych ról, do których się palił; recenzenci zbywali go nic nie znaczącemi wzmiankami; dyrektor okazywał mu zawsze kwaśną twarz.

Był przekonany, że go prześladują, i nosił się ciągle z myślą porzucenia swojego zawodu.

Wreszcie przy nadarzonej sposobności, zamiast postarać się o *engagement* do innej jakiej, dyszącej jeszcze trupy, pojechał do rodzinnego miasta i zaczął się starać o posadę.

Nie szło mu to łatwo.

Do eks-aktora nie miano zaufania. Nie wierzono, że ma szczere chęci do pracy.

Po długich a usilnych staraniach, udało mu się jednak znaleźć małą posadę w jakiemś biurze. To uczyniło go szczęśliwym. Powiedział sobie, że zaczyna inne życie, i że o teatrze myśleć nawet nie będzie.

Zapuścił wąsy i brodę.

Prowadził się bez zarzutu. Do biura uczęszczał regularnie, pracował sumiennie.

Gdy wspominano przy nim o teatrze, mówił ze stanowczością i spokojem, jakie znamionują silne postanowienia, że do niego nigdy już nie wróci.

O teatrze wszakże lubił opowiadać i słuchać, gdy o tem mówiono.

Pewnego razu powziął myśl zorganizowania przedstawienia amatorskiego. Znalazł się i cel dobroczynny, zyskano i poparcie samego pana naczelnika i gorące chęci amatorów i amatorek.

Eks-aktor ożywił się.

Naturalnie, że jemu powierzono wszystko, i dyrekcję i reżyserję, z czego przedewszystkiem skorzystał w ten sposób, że wybrał do grania sztukę, w której kiedyś bardzo się podobał, i obsadził się na główną i efektowną rolę.

Przedstawienie udało się doskonale.

Wszyscy wdzięczni byli eks-aktorowi za nie, pito jego zdrowie i postanowiono wkrótce urządzić drugie przedstawienie.

Eks-aktor zaczął myśleć o stałym amatorskim teatrze. Dawne porywy zaczynały się budzić, a pozwalał im bujać po rozgorączkowanej głowie, dlatego, że nie stawały w poprzek nowym silnym jego postanowieniom.

Ale drugie przedstawienie rozbiło te marzenia.

I amatorzy ochłonęli w artystycznym zapale, i publiczność nie dopisała, i naczelnik niechętnie jakoś patrzył na to powtórzone zaniedbanie zajęć biurowych.

Od czasu do czasu odwidzała miasto na parę tygodni wędrowna trupa.

Przyjazd jej był zawsze zdarzeniem w życiu eks-aktora. Dostawał gorączki, widząc na ulicach wygolone twarze aktorów i porozlepiane na rogach domów afisze.

Bywał na każdem przedstawieniu.

Dla teatru był to srogi, nadmiernie srogi krytyk. Nic mu się nie podobało, nic go nie zadowolniło w zupełności. Każdy błąd, każdą niedokładność pochwycał i wyszydzał.

„Szkodzi nam", mówili między sobą aktorzy.

Mieli do niego żal, mimo to, stosunki pozornie utrzymywali z nim przyjazne. Eks-aktor zachodził często do garderoby i wypytywał o losy dawnych swoich towarzyszów zawodu.

I upłynęło lat kilka.

Eks-aktor w biurze zyskał sobie dobrą opinię władzy; w mieście zapomniano prawie, że był aktorem. Zaczął bywać w towarzystwach.

Artystyczna jego przeszłość stawała się przeszłością coraz bardziej. Sceptycy, którzy wróżyli, że eks-aktor lada dzień rzuci biuro, aby powrócić do teatru, umilkli, przekonani faktami. On sam zresztą, coraz bardziej zżywał się ze swojemi papierami urzędowemi i przywykał do prywatnego życia.

Pewnego razu wszakże doznał niezwykle silnego wrażenia, które wstrząsnęło całą jego duszą i omal nie wrzuciło go napowrót w życie, którego się tak wyrzekał.

Któregoś dnia, letnią porą, wracając po południu z biura z teką pełną papierów urzędowych, spostrzega na ulicy rozlepiony afisz.

Znowu przyjechała jakaś trupa.

Podchodzi, aby przeczytać ogłoszenie. Co to? Same niemal znane nazwiska! Sami dawni koledzy, z którymi tyle lat przeżył razem. Ten i ten także... ta sama trupa.. tylko brak jego nazwiska, a byłoby zupełnie tak, jak przed pięciu laty.

Biegnie szybko do teatru. Przerywa próbę. Tak! to oni! cała dawna garstka ludzi, z którymi żył. Otwiera ramiona na powitanie. Teka upada na ziemię.

Wita się, ściska, całuje mężczyzn i kobiety. Wszyscy są wzruszeni jego serdecznością.

Opowiadają, mu jak to się stało, że trupa złożyła się z dawnych członków. Po prostu szereg szczęśliwych okoliczności. Tysiące zapytań, tysiące wykrzykników.

Wychodzi wreszcie, obiecując przyjść po obiedzie.

— A teka! — krzyczą za nim — zapomniałeś tekę.

Zapomniał tekę rzeczywiście. Zabiera ją, zjada obiad z pośpiechem i wraca do aktorów, z którymi nie rozłącza się do późnej nocy.

Nazajutrz siedzi w biurze, jak na szpilkach, a wybiega z niego jak z więzienia.

I znowu przepędza cały swój swobodny czas z dawnymi towarzyszami. Przeżyte czasy stają przed nim we mgle wspomnień, które niejednokrotnie łzami zaszklajają mu oczy.

Po mieście roznosi sławę przybyłego teatru. Znakomita trupa! wielki talenty! doskonale grają! Kogo może namawia do kupowania biletów.

Na spektaklach siedzi z twarzą rozpromienioną.

— A co! — mówi do kolegów z biura — prawda, jak pysznie grają. Jak doskonale wychodzi całość.

Wszystkie wieczory przepędza w knajpce z aktorami. Piją przytem trochę i gdy dobry humor przychodzi, namawiają eks-aktora, aby wrócił do teatru. Przypominają mu tę i ową rolę, mówią o jego talencie, o karjerze, jaką może zrobić.

Eks-aktor słucha tego z przymrużonemi oczyma. Walczy ze sobą.

Ale nie! nie! jeszcze raz — nie! Porzucił już teatr na zawsze. Poznał go i przestał się już łudzić. Po co rozpoczynać na nowo dzieło rozczarowania. Nie! Stało się!

— To wystąp sobie raz, ot! gościnnie! — mówi mu dyrektor. Dam ci rolę. Przypomnisz sobie dawne czasy.

Co za szatańska pokusa! Wystąpić! Czyż był choć jeden dzień w tem spokojnem urzędniczem jego życiu, żeby nie marzył o wystąpieniu.

Ale rozsądek zabrania mu wszelkiego awanturowania się, tem bardziej teraz, gdy spodziewa się awansu i przytem bywa w pewnym domu z zamiarami matrymonialnemi.

Zwalczył się. A ile to go kosztowało?

Przez cały miesiąc, podczas którego znajoma trupa dawała w mieście przedstawienia, eks-aktor był w niespokojnem, dziwnem usposobieniu.

Wyjechali wreszcie.

Dla eks-aktora znowu płynąć zaczęły miesiące, przynosząc mu powoli spokój. Wrócił wreszcie zupełnie do dawnego stanu.

Otrzymał też wkrótce awans i ożenił się.

Ma prześliczne mieszkanko, czyste, porządne, tak niepodobne do dawnych aktorskich mieszkań. Za białemi firankami wyglądają przez okna kwitnące kwiaty; w kilku pokoikach panuje wzorowy ład. O jednej zawsze regularnie godzinie siada eks-aktor do stołu, na którym dostaje parę domowych smacznie przyrządzonych potraw.

Po obiedzie dwoje prześlicznych dzieciaków drapie się na jego kolana, chcąc użyć konnej jazdy. Wieczorem zaś przy lampie, w szlafroku i pantoflach, czyta głośno żonie książki, a zwłaszcza komedje.

A jednak na tym spokoju i szczęściu jest malutka skaza, blizna nigdy w zupełności nie zagojona. Otoczony dobrobytem eks-aktor, nie przestał tęsknić do teatru, nie przestał marzyć o dniach swojej włóczęgi artystycznej, w której słodką wydaje mu się teraz dawna bieda i niepewność bytu i pognębienie ducha.

Nie zatruwa mu to życia. Ale ileż razy, widząc dochodzącą na zegarze ósmą godzinę, o której w teatrze kurtyna unosi się do góry, pierś jego unosiła się westchnieniem, a w duszy zakołatały dawne pragnienia, którym życie nie dało się spełnić...

Wincenty Kosiakiewicz

tam stypendjów imienia Franciszka Józefa, w rocznej sumie 300 zł. w złocie. Starający się o te stypendjum winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych, dochodowych i familijnych swych rodziców, a w razie sieroctwa, dołączyć świadectwo władzy opiekuńczej o ogólnym stanie majątkowym; 3) w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości w jednem z wyższych gimnazjów lub wyższej szkole realnej, a jeżeli ubiegający się ukończyli jedną ze szkół fachowych lub hutniczych w odnośne świadectwo studjów; 4) w świadectwo akademji górniczej w Leoben lub z innego wyższego zakładu z dobrych postępów w tych przedmiotach które wedle planu szkolnego stanowią podstawę dla studjów w wyższej wzmiankowanych szkołach fachowych.

Wśród równych warunków otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja w akademii górniczej dopiero rozpoczynają, a w szczególności ci, którzy z dobrym postępem ukończyli studja prawne i złożą w tej mierze potrzebne dowody. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiada już jakie stypendjum lub jakie wsparcie z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 10. stycznia 1890 do ces. i król. jeneralnej dyrekcji najwyż. funduszów (K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg) w Wiedniu. Podania, wniesione później lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

* **Walne zgromadzenie członków towarz. Bratniej pomocy** słuchaczów politechniki lwowskiej z dnia 1. grudnia 1889 wybrało nowy wydział, w którego skład weszli politechnicy: Rozwadowski Tadeusz jako prezes, Nosowicz Jędrzej jako wiceprezes, Witkowski Adam jako sekretarz, Lewicki Adam jako bibliotekarz; dalej Bolejko Marceli, Broniewski Alfred, Moraczewski Jędrzej, Piekarski Kazimierz, Schleyen Artur, Tuleja Józef jako wydziałowi. Biernacki Edward, Kobylański Tadeusz, Kramer Wilhelm, Zanger Bronisław, jako zastępcy wydziałowych.

Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie wydało sprawozdanie za rok administracyjny 1888/9, a 28 istnienia Towarzystwa. Bratnia pomoc jest dla słuchaczów politechniki jedynem ogniskiem życia tak koleżeńskiego, jak i umysłowego, jest reprezentantką tej młodzieży.

Udziela ona ze swoich funduszów bezprocentowych pożyczek, zwrotnych dopiero po ukończeniu studjów, udziela stypendjum, subwencjonuje wycieczki naukowe, tak niezbędne dla oddających się studjom technicznym, wyznacza nagrody za najlepsze prace rysunkowe i laboratoryjne, dostarcza potrzebnych skryptów i dzieł naukowych itd.

Wzrost swój Towarzystwo zawdzięcza w pierwszym rzędzie pracy poprzedników, jak również i tym filantropom, którzy w popieraniu rozwoju nauk technicznych, widzą najpierwszą dźwignię naszego kraju i społeczeństwa.

Stan majątku Towarzystwa wykazuje w funduszu obrotowym kwotę 19.186 zł. 32 ct., zapisano w rubryce przychodu 4.715 zł. 24 ct., z czego pozostało w kasie 356 zł. 48 ct.

* **Smarll.** Józef hr. Szembek, syn jenerała Szembeka, ożeniony z Józefą hr. Moszyńską, zmarł wczoraj w nocy w Krakowie, w 72 r. życia. Znany w szerokich kołach tak w kraju, jak w stolicach europejskich, przed paru miesiącami przybył z Ukrainy do Krakowa z zamiarem [illegible], która spiesznie się rozwinęła. Śmierć ta pokryje wiele rodzin żałobą. Zmarły pozostawił wdzięczną matkę, żonę i czterech synów.

W Monachium zmarł badacz dziejów historycznych tajny radca Giesenbrecht.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 19. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12. godz. w południe d. 19. bm. mieliśmy wiatr od do kierunku południowo-zachodniego, co do siły słaby, [illegible] (91%, wilgotn. względ.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 3·1° C, najwyższa — 0·2° C dnia o południe, najniższa — 5·0° w nocy.

Uwaga: Cała doba była przy zmiennym stanie nieba pogodna.

Zniżka barometryczna 710—745 mm. znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 785—790 w Austrji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 772 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 19. bm. do 12. w południe d. 20. bm.: Wiatry będą [illegible] do kierunku południowo-zachodniego, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do — 1·0° C, stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie. Doba będzie pogodna.

* **Jutro**, d. 20. grudnia: św. Teofila. — św. [illegible].

— **Influenza.** Z Wiednia donoszą pod d. 18. bm. W sprawie influenzy wydało ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt do wszystkich rządów krajowych, w którym zwraca ich uwagę na tę epidemię. Szczególnie powinne one baczyć w tej mierze na szkoły ludowe i w ogóle wszystkie publiczne zakłady naukowe.

Zachorował na influenzę między innymi także radca dworu prof. Nothnagel — natomiast wiadomość o chorobie prof. Krafft-Ebinga okazała się fałszywą.

Influenza wybuchła w Bernie morawskiem i Linzu — na Węgrzech w Miskolczu i Temeszwarze.

Via Tryest nadchodzi wiadomość o gwałtownym wybuchu influenzy także w Weronie i Wenecji, a lekarze tamtejsi wyrazili obawę, iż rozszerzy się ona po całych Włoszech.

Z Paryża donoszą: [illegible]

Z Berlina donoszą: Influenzy uległ pomiędzy innymi także hr. Moltke, który przez dni kilka był obłożnie chory, obecnie jednak przyszedł już do siebie.

W Madrycie zachorowały na influenzę infantki. Chorych jest na nią również czterech ministrów.

W Taszkencie zachorowało na influenzę w ciągu trzech dni około 80 ludzi.

W Monachium influenza występuje z coraz większą siłą. Choroba w wielu razach rozpoczyna się od utraty przytomności i omdlenia.

Z Paryża donoszą: Grasująca z coraz większą siłą w Paryżu influenza dała powód do ścisłych badań lekarskich. [illegible] zdanie dra Rochardo, członka akademii medycznej i jeneralnego inspektora zdrowia, który oświadcza, że influenza może spowodować śmierć, [illegible] szczególną [illegible] w złych warunkach hygienicznych.

Z Warszawy piszą: Influenza na dobre zaczyna grasować na prowincji. W Królestwie nie ma prawie miasta, gdzieby nie wybuchła.

W Łodzi pojawiła się naprzód wśród wojskowych, już w dniu 18. listopada, a dopiero przed kilku dniami zaczęła grasować w mieście. Panuje ona tam głównie śród ludności robotniczej i jak wszędzie, dotyka więcej mężczyzn niż kobiet.

Epidemia występuje gwałtownie w Zgierzu, gdzie zachorowało około stu osób, przeważnie robotników.

W Lublinie influenza szerzy się nader szybko; zdarzały się wypadki, że całe rodziny jej ulegały, choroba nie występuje tam jednak w sposób gwałtowniejszy.

W Kielcach, w mieście stosunkowo niewielkiem zapadło już na nią około 250 osób; głównie pojawiła się tam ona śród dzieci i młodzieży szkolnej.

Jeszcze szybciej rozszerzyła się influenza w Radomiu, gdyż w kilka dni po pojawieniu się pierwszych wypadków można tam już było znaleść domy, w których wszyscy mieszkańcy zmuszeni byli do oderwania się od zwyałych zajęć.

W powiatach opatowskim i sandomirskim szerzy się epidemia już nawet i po wsiach.

— **„Drill“.** O znęcaniu się nad żołnierzami w batalionie garnizującym w Gotta, podaje tamtejszy *Tageblatt* obszerny artykuł. Pewien żołnierz np., który nie dość skrupulatnie czyścił buty, musiał poddać się na rozkaz swego sierżanta następującej egzekucji: Jeden z kamratów trzymał go za głowę, a 24 innych kolejno wymierzali mu cięgi. Wypadków podobnych, a nawet jaskrawszych, wedle zapewnień *Tageblattu* na wołowej trudno spisać by skórze. Rezerwistów powołanych do ćwiczeń bito w twarze, że aż krew puszczała im się z nosa. Jeden z nich, nauczyciel ludowy z Koburg, skutkiem wysilenia padł trupem na dziedzińcu koszar. Czy trzeba wymowniejszej ilustracji teutońskiego zdziczenia?

— **Karol Formes.** W ślad za pismami wiedeńskiemi podaliśmy wiadomość o śmierci Karola Formesa, słynnego niegdyś basisty. Tymczasem syn jego w Hamburgu zamieszkały dementuje tą wiadomość. Karol Formes, bawiący obecnie w San Francisko, cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Liczy on lat 80. Niedawno ożenił się po raz trzeci, mianowicie z jedną z swych uczennic.

— **Rząd szwedzki** wydał prawo, na mocy którego podróżni zagraniczni, przybywający do Szwecji w celach handlowych, po przyjeździe do jakiegokolwiek miasta szwedzkiego, winni będą zapłacić sto koron podatku. Przekraczający to postanowienie, skazywani będą na wysoką karę pieniężną. Podobneż prawo ma wyjść i w Norwegji. Ponieważ odnośne traktaty międzynarodowe zastrzegają zazwyczaj wzajemność praw i obowiązków, przeto należy oczekiwać podobnych rozporządzeń i w innych państwach względem kupców szwedzkich i norwegskich. W dalszej perspektywie możne przewidywać powszechne opodatkowanie kupców zagranicznych w państwach europejskich. Przykłady podobne są zaraźliwe.

— **Zaćmienie słońca.** W d. 22. bm., o godz. 11. min. 13, według południka w Greenwich, ziemia zetknie się ze stożkiem cienia, rzucanego przez księżyc. W punkcie tego pierwszego zetknięcia nastąpi dla mieszkańców ziemi pierwszy moment całkowitego zaćmienia słońca, ukrytego po za księżycem. Wzmiankowany punkt leży ku północy Venezueli. W ciągu $3^1/_2$ godzin stożek cienia posunie się po powierzchni ziemi i zejdzie z niej na wschodnim brzegu Afryki pod $5^1/_2$° szer. półn. i 49° dług. wschodniej. Wszystkie punkta, w których zaćmienie będzie widzialne, obsadzone są przez astronomów, którzy zamierzają zgromadzić możliwie największą liczbę fotografii korony słonecznej. Najdłuższy czas trwania zaćmienia przypada około Loandy w Afryce (3 minuty).

— **„Blizzard“.** W pierwszym tygodniu listopada szalała w kraju Nowy Meksyk w Stanach Zjednoczonych burza śnieżna, która się nazywa „blizzard“. Burza ta jest tak gwałtowną i potężną, że wszystko od niej pada. Obliczono w przybliżeniu, że zginęło teraz 20.000 owiec i 5.000 bydła rogatego. Nadto pomarzło mnóstwo pastuchów.

— **Dr. Emil Holub**, znany podróżnik po Afryce, zamierza przybyć do Krakowa z dwoma odczytami, które się odbędą w dniach 6. i 7. lutego roku przyszłego. Dr. Holub zamierzył po swej ostatniej podróży nagromadzone zbiory należycie uporządkować, celem wystawienia ich w Wiedniu na osobnej wystawie, która urządzoną ma być w 1891 r. W tym celu wynajął już na ów termin rotundę powystawową. Koszta uporządkowania zbiorów dosięgają sumy 70.000 złr., koszta zaś urządzenia wystawy około 50.000 złr. Dr. Holub postanowił zebrać potrzebne na ten cel fundusze odczytami, urządzanemi we wszystkich większych miastach monarchii. Od października 1887 r. wygłosił już dr. Holub na ten cel 225 odczytów.

— **Śmierć espady.** D. 10. bm. głośny espada, el Habanero, podczas walki z bykiem w cyrku w Kadyksie, otrzymał dwa potężne uderzenia rogów, jedno w piersi, a drugie w twarz, które mu oderwało całą dolną szczękę. W kilka godzin po wypadku nieszczęśliwy życie zakończył.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Po „Kłusownikach“ udało się dyrekcji teatru lwowskiego nabyć drugą sztukę niemiecką, która będzie prawdopodobnie „złotą rybką“ dla kasy teatralnej. Wystawiona wczoraj po raz pierwszy farsa Schöntana p. t.: „Złote rybki“ napisana jest z wielką werwą i znajomością sceny, pomysłów nowych jest mnogo, a przytem nie jest wcale naszpikowaną trywialnościami, któremi zwykle farsy podobne rażą. Zresztą ręczy już za t. zw. „Salonfähigkeit“ „Złotych rybek“ i to, że wystawioną została w wiedeńskim Burgteatrze, gdzie znalazła przytem bardzo dobre przyjęcie. Treści przytaczać nie będziemy, gdyż fabuła w takich farsach gra zwykle podrzędną rolę, a głównie rozchodzi się o sytuacje *qui pro quo*, dowcipne pomysły i o nakreślenie typów charakterystycznych. To wszystko udało się Schöntanowi wybornie, a jakkolwiek w sztuce napisanej dla publiczności niemieckiej, w niektórych miejscach podniesiony jest kult dla wszystkiego, co nosi epolety i szablę przy boku, to raczej jest to parodją tego kultu, mającego swoje siedlisko specjalnie w Berlinie.

Przystępując do oceny artystów, jesteśmy w prawdziwym kłopocie, gdyż wszyscy grali koncertowo i starali się widocznie o to, ażeby się nawzajem prześcignąć. Turniej ten udał się wybornie — każdemu z artystów należy się uznanie i największa pochwała za świetny ten ensembl, na który złożyli się panie Cichocka, Pankiewicz, Pysznik i pp. Frenkiel, Kwieciński, Szobert, Walewski, Wojdałowicz i Woleński.

„Złote rybki“ utrzymać się powinny w repertoarzu. (?)

— **Na wystawę** zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, plac św. Ducha l. 10 nadeszły następujące dzieła sztuki: 1) Siemiradzkiego H. „Głowa Włoszki“. 2) Tegoż „Widok“. 3) Harasimowicza M. „Portret T. P. S.“ 4) Köhlera „Portret W. Horowitza“. 5) Krzesza Józefa „Pierwsza zdobycz“. 6) Merwarta „Samobójca“. 7) Daszyńskiego „Branki“. 8) Strazyńskiego „Inkwizycja w XVI. wieku podczas napadu księcia Alby na Niderlandy“.

— **Turniej średniowieczny** zamierzają urządzić warszawscy artyści malarze na rzecz budowy gmachu Towarzystwa sztuk pięknych.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowej. Przy wyborze kandydatów na cenzorów przy filiach banku austrjacko-węgierskiego w Krakowie i Rzeszowie zauważono, że bank austro-węgierski częstokroć bez uzasadnionego powodu pomija propozycję Izby handlowej tak, że niektórzy z obecnych członków byli zdania, aby podobnie jak to już od dłuższego czasu czyni Izba wiedeńska zaniechać przedstawienia kandydatów na cenzorów. Dla filji w Krakowie uchwalono przedstawić pp. Jakóba Bobra, Edwarda Fuchsa, Zygmunta Mendelsburga spólnika domu bankowego „Albert Mendelsburg“ Emanuela Mirtenbauma, Juliusza Przeworskiego, Ernesta Stockmara i Hirsza Landau; dla filji w Rzeszowie pp. Markusa Ecksteina, Ignacego Wurma, Izaka Holzera, Salomona Jeżowora, dr. Rodryga Alza i dr. Józefa Fechtdegena.

Sekretarz dr. Leo przedstawił dalej referat p. Gustawa Barucha w sprawie urządzenia targowicy zbożowej. Zdaniem p. Barucha dochód z kart wstępu, restauracji itd. wynosić będzie około 1200 zł. i że dlatego gmina miasta Krakowa może bez obawy wybudować kosztem 14.000 zł. hale przy rynku kleparskim, w której odbywaćby się mogły targi zbożowe.

Uchwalono odpowiedzieć magistratowi krakowskiemu, że jakkolwiek dochód liczebnie oznaczyć się nie da, to wybudowanie hali zbożowej jest dla uregulowania targów zbożowych koniecznem, a wobec istnienia w Krakowie dwóch wielkich składów publicznych dla zboża i innych ziemiopłodów spodziewać się należy, że transakcje w handlu zbożowym będą liczne i wytworzą z czasem dochód dla gminy wcale pokaźny, do czego także Izba gotową jest przyczynić się odpowiednią subwencją.

P. Maurycy Dattner użala się, że kolej Północna nie wiele troszczy się o ruch osób i towarów na linii lokalnej Biała-Kalwarja, podnosząc zarazem z uznaniem, że kolej Państwowa w ostatnich czasach mimo trudności terenu nie dopuściła do przerwy komunikacji jak to się wydarzyło niedawno na linii Wadowice-Biała.

W końcu uchwaliła Izba na przedstawienie szefa biura dr. Weigla udzielić Stanisławowi Kwintowskiemu, Andrzejowi Góreckiemu i Jakóbowi Cieślakowi, uczniom fachowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach stypendja w rocznej kwocie 50 zł., a uczniowi zegarmistrzowskiemu Pardyakowi z Myślenic w celu kształcenia się w zegarmistrzostwie zasiłek miesięczny w kwocie 12 zł.

W sprawie reformy podatku od spirytusu bawi obecnie w Wiedniu liczna deputacja gorzelników morawskich, która, jak to w rubryce z „Rady państwa“ donieśliśmy przyjęta została przez br. Taaffego. Weszli oni w porozumienie z różnymi klubami parlamentarnymi, a między innymi także z komisją gorzelnianą Koła polskiego. Żądania gorzelników morawskich streszczają się w 3 punktach: 1) wliczenie spirytusu wyrabianego na cele przemysłowe do kontyngentu na przeciąg 2 lat, 2) reforma systemu pauszalnego dla gorzelń kociołkowych, przerabiających materjały mączne, w tym kierunku, ażeby stopa podatkowa wynosiła 35 zł. od hektol. i 3) reforma premij eksportowych w ten sposób, ażeby wolno było z sumy rocznej 1,500.000 zł. przenosić pewną część na rok następny, gdyby takowa w pewnym roku w całości nie była wyczerpaną.

Komitet Tow. gosp. galic. podaje do wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu infianckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencji starczy — to: 1) dla plantatorów większych po pełnej cenie — za złożeniem 25 ct. od worka, mieszczącego w sobie korzec miary tutejszej; 2) dla plantatorów mniejszych po zniżonej cenie — 50 ct. od garnca, a 16 zł. od worka. Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia czy (rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolei żelaznej przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca lub od każdego worka, do 15. stycznia 1890 najdalej. Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się; a zamówienia po terminie nadesłane uwzględnione będą o tyle, o ile fundusz pozwoli, nie dłużej wszakże jak do 31. stycznia 1890 r. Ostateczny obrachunek (a ewentualnie zwrot lub dopłata) przy odbiorze pełnych worków, nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia. Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu a przedewszystkiem, czy nasienie było dobre.

Giełda zbożowa. Wiedeń 18. grudnia. Pszenica na wiosnę 9·15, żyto na wiosnę 8·62; owies na wiosnę 8·28, kukurudza na maj-czerwiec 5·78.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 19. grudnia 1889.

Lwów: Pszenica 8·10 do 8·45, żyto 7·50 do 7·80, owies obroczny 7·50 do 8·20, jęczmień 6·75 do 8·—, rzepak 15·50 do 16·50, groch 7·— do 10·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7·55 do 8·20, żyto 7·10 do 7·45, jęczmień browarny 6·70 do 7·50, owies 7·— do 7·75, groch 6·70 do 9·—, wyka 4·80 do 5·75, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 44·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·20 do 8·10, żyto 6·— do 6·10, jęczmień 6·70 do 7·50, owies 6·70 do 6·90, groch 6·70 do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 8·15 do 8·65, żyto 7·50 do 7·90, jęczmień 7·— do 8·—, owies 7·50 do 8·20, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·65 do 16·75, lnianka, —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11·75.

Dowozy małe. Popyt na wszystkie artykuły z gotową dostawą znaczny.

Ostatnie wiadomości.

Dziś przedpołudniem udała się do p. Marszałka krajowego deputacja reprezentantów powiatu przemyskiego, a mianowicie pp. dr. Władysław Czaykowski, prezes Rady powiatowej przemyskiej, Bolesław Jocz, Zygmunt Dembowski i Adam ks. Lubomirski, celem przedstawienia groźnych skutków klęski nieurodzaju w tamtejszym powiecie. Nie zastawszy marszałka hr. Jana Tarnowskiego we Lwowie, przedstawiła deputacja zastępcy tegoż, p. Oktawowi Pietruskiemu i członkom Wydziału krajowego wymownemi słowy prawdziwy stan rzeczy i wykazywała konieczność akcji zbiorowej w obmyśleniu środków zaradczych. Wskazywała mianowicie deputacja, iż byłoby koniecznem jak najprędsze zwołanie przez marszałka krajowego prezesów wszystkich Rad powiatowych, którzyby złożyli opinię swoją co do rozległości klęski i użycia środków zaradczych. Myśl tę uważać należy za bardzo dobrą i trafną, i tak też została ona przez prezesa i członków Wydziału krajowego przyjętą. P. marszałek krajowy, powziąwszy o niej wiadomość, nie omieszka zapewne stanąć na czele tej akcji, zmierzającej energicznie i po obywatelsku do zapobiegnięcia szerzeniu się nędzy i powstrzymania klęski głodowej, która stałaby się musiała nieuniknionem jej następstwem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Gorlice d. 19. grudnia. Do rady powiatowej z grupy większej własności wybrani zostali pp.: Edward Miłkowski, Kozierowski, Olszewski, Szołajski, ks. Rybnerski i ks. Dobrzański.

Wiedeń d. 19. grudnia. Wczoraj Izba dep. w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęła projekt zmieniający ustawę o kasach gwareckich. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister handlu Baquehem dał odpowiedź na interpelację dep. Derschatty w sprawie ograniczenia handlu obnośnego. Minister oświadczył, iż projekt nowej ustawy o handlu obnośnym został już udzielony rządowi węgierskiemu, a skoro tylko ukończą się dotyczące rokowania, projekt wejdzie do Izby.

Minister odpowiadając dalej na interpelację dep. Luzzatiego zawiadomił, iż ułożenie nowej taryfy cukrowej jest już w toku, przyczem rząd stara się głównie o ułatwienia wywozu przez Trjest.

W dalszym ciągu obrad przyjęła Izba wniosek Coroniniego w sprawie wniesienia noweli do taryfy celnej, którąby dozwoliła na wolny od cła dowóz witrjolu miedzianego dla niszczenia filoksery.

Ordynację marynarską przyjęto w trzeciem cytaniu.

Projekt ustawy o budowie kolei żelaznej z Porican i Brandis do Neratowic przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń d. 19. grudnia. D. 3. lutego odbędzie się walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń d. 19. grudnia. Arcyks. Eugeniusz, który z polecenia cesarza wyjechał do Lizbony na powitanie nowego króla portugalskiego, wstąpi do Madrytu i u siostry swojej, królowej rejentki hiszpańskiej, zabawi do jutra.

Belgrad d. 19. grudnia. Thömmel, poseł austrjacki, wcale nie protestował przeciw zerwaniu kontraktu z Anglobankiem. Delegaci Anglobanku ogromnie spuścili ze swoich żądań, i zanosi się na to, że anglobank pieniężnego wynagrodzenia nie otrzyma.

Wybory do Rady gminnej naznaczono na 27. b. m. Radykały proponują Paszica na burmistrza.

Bern d. 19. grudnia. Obie Izby parlamentu szwajcarskiego uchwaliły jednogłośnie 17 i pół miliona fr. na zakupno karabinów małego kalibru, a 338.000 fr. na obwarowanie góry św. Gotharda.

Berlin d. 19. grudnia. *Kreuzztg.* konstatując ostry ton, jaki prasa rosyjska znowu przybiera wobec Austrji, wykazuje, że i na półwyspie Bałkańskim agitacja rosyjska w coraz groźniejszych objawia się rozmiarach.

Berlin d. 19. grudnia. Odbędzie się tu konferencja delegatów kolei żelaznych dla uchwalenia jednotliwego czasu na wszystkich niemieckich kolejach żelaznych. Dyrektor szpitalu wissmanowskiego w Zanzibarze musiał odjechać do Europy z powodu ciężkiego zasłabnięcia.

Rzym d. 19. grudnia. Nieprawdą jest, jakoby Nicotera zamyślał zbliżyć się do Crispiego. Owszem oświadczył on, że chce pozostać niezawisłym, że nie wystąpi z opozycją frakcyjną, ale przy etacie spraw wewnętrznych uderzy na politykę Crispiego.

Wiedeń dnia 18. grudnia, godz. 1 min. 57 po południu. Akcje kredytowe 315·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 334·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·—. Akcje Unionbanku 240.75. Akcje kolei Karola Ludwika 183 25. Akcje kolei Północnej 256·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 127 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 232·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 188 —. Losy komunalne wiedeńskie 144·25. Akcje Tow. tureckiego 114·59. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 214 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218.20. Akcje Bankvereinu 116·80. Rosyjski rubel papierowy 126·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 85.85. 5% renta austr. papier. 100·70. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·60. 5% renta węg. pap. 97·92. Napoleondory 9·32. Marki niem. 57·70.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. grudnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·—	185·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286·—	291·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·60	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·75	104·75
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	97·75	98·75
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·50
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·50	101·50
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·75	98·75
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	98·80	99·80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·75	93·75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·75	104·75
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·51	5·61
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·31	9·41
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·24^5/_8$	$1·26^5/_8$
100 marek niemieckich	57·50	58·50

Przyjechali do Lwowa
dnia 18. grudnia 1889.

Hotel Żorża St. Jędrzejewicz z Jasionki. M. baron Błażowski z Nowosiółek. J. Kniaź Puzyna z Narola. J. Siegler Eberswald z Krzeszowic. J. Guczkowski z Polski. N. Krahl z Zagrzebia. S. Luttinger z Czerniowiec. W. Posner z Pforsheim. E. bar. Hagen z Wielkichócz. J. hr. Szeptycki z Przełbic. Dr. A. Białecki z Warszawy. H. Regulska z Podola ros. H. Dr. Halla z Wiednia.

Hotel Francuski. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. J. Busek z Drohobycza. Wł. Osmólski z Władypol. F. Sandor z Prokocim. J. Kellerman z Kańczugi. F. Baumgarten z Wiednia. J. Komoly z Wiednia. J. Kment z Wiednia. J. Nowak z Pragi. K. Naftali z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·03	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni i litografii Piller'a i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).

Dodatek do „Gazety Narodowej“ Nr. 294, z dnia 20. grudnia 1889.

Lwów dnia 18. grudnia 1889.

O programie Lienbachera tak się wyraża konserwatywny i katolicki *Vaterland*: „Według autora odezwy wyrobiło się przekonanie, że i ten, kto politycznie przyznaje się do centralizmu i niemieckiego mieszczaństwa, może pod względem religijnym być katolikiem i szczerym konserwatystą. Żywioły takie, jak niemiecko-narodowy, niemiecko-mieszczański i centralistyczny, mają być pokryte sztandarem katolickim. Ma więc być utworzony rodzaj stronnictwa Schmerlinga niemiecko-konserwatywno-centralistycznego. To, do czego od lat 10 z wielkim mozołem zdążaliśmy i po części osiągnęli, a mianowicie połączenie katolicko-konserwatywnych żywiołów, ma być zburzone, a stary, złowrogi rozdział między centralistami i autonomistami, na nowo wprowadzony. Programy dadzą się szybko spisać, ale ogół wyborców nie tak szybko zwykł zmieniać swe zapatrywania. Centralizm, krępujący swobodny rozwój narodów jak i Kościoła, nie może liczyć na poparcie wyborców katolickich“.

Klub katolicko-patrjotyczny w Lincu uchwalił pod przewodnictwem biskupa Doppelbauera rezolucję, żądającą, aby w myśl kilkakrotnych uchwał sejmu górno-austrjackiego, szkoła wyznaniowa „jako rzecz nagląca“ była zaprowadzoną, a konserwatywni posłowie aby się starali u rządu o przywrócenie szkole cechy wyznaniowej.

Z Gracu nadchodzi szczególna wiadomość, że dyrekcja policji zabroniła tamtejszym studentom słowiańskim bankietu, na którym wszelkie narodowości słowiańskie (uczy się tam wielu Serbów, Kroatów, Bułgarów) miały być reprezentowane, a to z tego niby powodu, że odrzucono wymaganie policji, aby wszelkie mowy na tym bankiecie wygłaszano w języku niemieckim albo słoweńskim.

Sejm kraiński, uchwaliwszy nowellę prasową, został odroczony.

Do berlińskiej *Kreuzztg.* telegrafują z Rzymu, że Iswolski doręczył już Watykanowi odpowiedź rządu rosyjskiego w sprawie zawarcia konkordatu, a że równocześnie przyrzekł podobno rząd rosyjski polepszyć dolę wywiezionych unitów. Korespondent dodaje, że za unitami wstawił się sam papież we własnoręcznym liście do cara, powiada, że wiadomość tę ma z pewnego źródła.

Niebawem zapewne Polacy, zatrudnieni przy kolejach w Królestwie polskiem, utracą swe posady, gdyż jak pisze *Graždanin*, wszystkie koleje strategiczne w Rosji (a temi są wszystkie koleje w Królestwie) obsadzone będą nowymi urzędnikami z ramienia rządu. Będą to przeważnie oficerowie rezerwowi, mający egzamin telegraficzny i wojenno-kolejowy.

Kijowski korespondent *Dziennika* donosi pod d. 11 bm.: Na naszym uniwersytecie coś niespokojnie. Z Odessy nadchodzą pogłoski o rozruchach studenckich. Początek się stąd, że studenci uniwersytetu zamierzali odprawić nabożeństwo żałobne za śp. Czernyszewskiego, za co zwierzchność uniwersytetu 35 studentów relegowała. Wskutek tego odbyło się walne zgromadzenie wszystkich studentów, a w następstwie 50 studentów wypędzono. Na czem się skończyło, nie wiemy; słychać, że temi dniami uniwersytet ma być zamknięty. Podawać tego w gazetach nie wolno, krążą przeto wieści prywatne, które właśnie wywołują zawichrzenia między studentami innych także uniwersytetów. Takie rozruchy studenckie stały się u nas rzeczą periodyczną, i chroniczną. Co dwa lata przed Bożem Narodzeniem muszą tym sposobem żywioły niespokojne, żywsze, odejść z uniwersytetów. Właśnie dwa lata temu od czasu rozruchów, które się w Moskwie poczęły. Głównem zaś nieszczęściem jest, że o tem drukować nie wolno, i każde nowe pokolenie studentów mniema, że taką drogą czegoś się dobije“.

Jak wiemy, *Hamb. Nachr.* przytaczają różne dość romantyczne szczegóły, z których ma wynikać, że od czasu pobytu cara w Berlinie zawiązał się serdeczny stosunek między nim a cesarzem Wilhelmem. Jeżeli to prawda, to serdeczność, jaka między nimi panuje, nie przeniosła się bynajmniej na wpływowe koła petersburskie, gdzie, jak *Köln. Ztg* ciągle przynosi dowody, nie przestają odzywać się o Niemczech z wielką nienawiścią, i gdzie wszystko pozostało po dawnemu tak, jakby wizyta cara w Berlinie nie była wcale nastąpiła.

Z Rygi donoszą, że wczoraj po raz pierwszy rada miejska obradowała po rosyjsku; prezydent i wielu radnych ustąpiło ze swej godności. Przed 25 laty nie śniło się o czemś podobnem Niemcom bałtyckim — oni to i ich pastorowie najżarliwiej podżegali rząd rosyjski do prześladowania wszystkiego, co polskie i katolickie na całym obszarze ziem, podległych caratowi aż w głąb Sybiru. Nauka ta nie poszła u Rosjan w las — i dziś w całej pełni odbija się na owych nikczemnych, tylko zaciekłością teutońską powodowanych podżegaczach. Nic może ich dumy, Sedanem rozbujałej, tak wiele nie upokorzyło, jak zapewne to w Rydze odbyte po rosyjsku posiedzenie Rady miejskiej. I nie poprzestanie na tych gwałtownikach kara Nemezy dziejowej.

Półurzędowe *Hamb. Nachr.* donoszą, że od niejakiego czasu niemieckie władze wojskowe zajmują się badaniem obecnego stanu fortec. Chodzi tu o zbadanie całego systemu, czy fortece dzisiejsze zdolne są stawić opór nowym działom i materjałom wybuchowym. Co do wartości fortec zdania w kołach wojskowych są podzielone. Panuje przekonanie, że niektóre fortece, a mianowicie Koblencja, Kistrzyń i Toruń w dzisiejszym stanie nie odpowiadają wymaganiom, i jeżeli mają być nadal zachowanemi i stać się takiemi, jakiemi być powinny, to potrzeba na to sum znacznych.

Cesarz Wilhelm prosił dep. Hammachera, aby go o przebiegu strejku westfalskiego i nadreńskiego zawiadamiał.

Jak dzisiaj z Zanzibaru donoszą, Busziri nie zastrzelił dr. Schmidta pod Pangani, gdzie był Wissmann, ale owszem został przez dr. Schmidta pobity i pojmany, a na rozkaz Wissmanna rozstrzelany. Tak więc pozbyli się tam Niemcy na razie swego najdzielniejszego przeciwnika. Jakiem zaś prawem Wissmann kazał go zamordować, skoro Busziri został w otwartej wojnie pojmany, to inne pytanie.

Pierwsza komisja brukselskiej konferencji antiniewolniczej przystąpiła do obrad nad kontrolą i śledzeniem transportów niewolników w głąb kraju, tudzież karawan na wybrzeżu przybywających lub z wybrzeża w głąb kraju odchodzących. W brukselskich kołach dyplomatycznych nie wróżą żadnych praktycznych rezultatów obradom konferencji antiniewolniczej. Najważniejszą trudność stanowi ta okoliczność, że kilka mocarstw nie zgadza się z zasadniczemi projektami, jak mianowicie z wnioskiem wzbronienia [illegible] przewozu broni do posiadłości afrykańskich. Uważają to za rzecz możliwą, iż konferencja przerwie swoje prace i na pewien czas się odroczy.

Z Paryża donoszą: W senacie interpelowano rząd w sprawie wstrzymania pensji pewnemu duchownemu. Minister Thevenet odpowiedział, iż nie jest to prześladowanie, ale rząd musi zapewnić poszanowanie ustawom. Odpowiedź tę przyjęto 196 głosami przeciw 70 do wiadomości.

Wybór dep. Laura (bonapartysty) unieważniła Izba posłów. Po ogłoszeniu uchwały poseł Laur opuścił Izbę, rzucając jej okrzyk: „do widzenia!“ W ogóle większość samowolnie unieważnia mandaty monarchistów i bulanżystów, co jej i rządowi ostatecznie na dobre wyjść nie może; jest to bowiem [illegible] wyborców.

Na onegdajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów przedłożył minister Giliotti wywód finansowy, w którym usiłuje wykazać, że skarb rozporządza zasobami, które zapewniają nie tylko administrację kasową na okres budżetowy 1889/90, lecz także zarząd finansowy na r. 1890/91. Rząd kierował się zasadą najściślejszej oszczędności, aby uniknąć zaprowadzenia nowych podatków. Niedobór na r. 1890/91 wynosi 32 milionów fr., w którą to sumę wchodzą: 10½ miliona na nadzwyczajne wydatki wojskowe, dalej emerytury i wydatki na budowę kolei żelaznych, wynoszące 5 milionów. Nowy program finansowy umożebnia równowagę budżetową bez zaprowadzenia nowych podatków. Minister zapowiedział dwa projekta ustaw, dotyczące podniesienia taks giełdowych, oraz organizacji instytutów emisyjnych i kredytowych ziemskich.

Według telegramu *Nowej Pressy*, Giliotti skąpe oklaski otrzymał jeno od garstki swoich przyjaciół osobistych, i nie mógł zmienić przekonania Izby, że finansowe położenie Włoch jest arcyfatalne. Giliotti przytaczał nawet cyfry nieprawdziwe. Dzienniki wytykają mu, że powinien był przynajmniej odkryć całą prawdę.

Organ hr. Kalnokiego *Fremdenblatt* otrzymuje z Belgradu wiadomość, iż bawiący tamże reprezentanci spółki Anglobanku w sprawie monopolu soli, starają się przy silnem poparciu ze strony przedstawiciela Austro-Węgier, o uzyskanie odpowiedniego odszkodowania za prawa i interesa gwałtownie wywłaszczonej spółki dzierżawczej, zanim oddadzą sprawę pod sądowe rozstrzygnięcie. Tymczasem jednak minister Gruicz przesłał hr. Kalnokiemu ponowne oświadczenie, w którem uroczyście się zastrzega przeciw posądzeniu, jakoby postępowanie rządu serbskiego w sprawie monopolu soli miało wrogą dla Austro-Węgier tendencję, albo w jakimbądź związku ze stosunkami Serbii do Austro-Węgier stało. Rząd serbski powodował się jedynie naglącemi względami finansowemi kraju i malwersacjami spółki dzierżawczej.

Poselstwo brazylijskie we Wiedniu zawiadamia, że nowy rząd zaprowadza zasadę naturalizacji cudzoziemców. Nadto mieszkający w Brazylii cudzoziemcy, jeżeli się inaczej nie oświadczą, będą pod dwu latach pobytu uważani za obywateli brazylijskich z wszystkiemi prawami politycznemi i obywatelskiemi, tylko na naczelnika państwa nie mogą być wybierani.

Z Rady państwa.

Najważniejszym wypadkiem na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa była odpowiedź na znaną interpelację p. Plenera, dana przez ministra-prezydenta hr. Taaffego w imieniu całego gabinetu.

Wierną treść tej odpowiedzi podaliśmy już we wczorajszym telegramie. Z telegramu tego wiadomo również, że wniosek Plenera, ażeby nad odpowiedzią otworzyć dyskusję, został odrzucony większością 29 głosów.

Po tem głosowaniu przystąpiono do dalszych rozpraw nad regulaminem dla marynarzy, lecz wśród ogólnej obojętności Izby. Wybitniejsi posłowie gromadzili się w kuloarach i omawiali doniosłość danej przez rząd odpowiedzi. Że dla lewicy była ona przykrą, to rozumie się samo przez się, lecz prawica, a mianowicie Czesi, nie mają także powodu cieszyć się nią widzą w niej bowiem prowizoryczne może, ale niemniej stanowcze odsunięcie swych prawnopaństwowych aspiracyj i koronacji cesarza na króla czeskiego. Rieger pocieszał ich tem, że odpowiedź ministra ze względu na sytuację zewnętrzną nie mogła wypaść inaczej.

Lewica zebrała się jeszcze wczoraj, a przedyskutowawszy odpowiedź hr. Taaffego, przyszła do wyniku, że przez nią wprawdzie usunięte jest na razie niebezpieczeństwo groźnych eksperymentów prawno-państwowych, lecz że odpowiedź co do żądań niemiecko-czeskich jest zupełnie niewystarczająca, nie ma zatem powodu w czemkolwiek zmieniać dotychczasową taktykę opozycyjną. Taki też komunikat został z jej ramienia dziennikom rozesłany.

Charakterystycznem jest, że za wnioskiem Plenera, ażeby otworzyć rozprawy nad odpowiedzią rządu, głosowały, oprócz całej lewicy: klub Coroniniego, tryentyński, młodoczesi i Lienbacher — dlatego więc tylko 29 głosów większości się okazało.

* * *

Sprawę uwolnienia galicyjskiej pożyczki głodowej od należytości prawnych, referować będzie imieniem komisji budżetowej poseł Hausner i domagał się, aby mógł to uczynić już na jutrzejszem posiedzeniu bez drukowania referatu.

* * *

Wczoraj przyjmował hr. Taaffe deputację chłopów morawskich, którzy domagają się zmian w ustawie o opodatkowaniu wódki. Minister oświadczył, że żądania gorzelników rolniczych będzie się starał według możności uwzględnić.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu komisji dla wniosku w sprawie urządzenia Izb robotniczych, komisarz rządowy br. Beigelsperg podał do wiadomości szereg dat i cyfr o kasach dla chorych robotników i ich członkach, które to kasy mają tworzyć podstawę dla Izb robotniczych. Według tego istnieje obecnie 549 kas powiatowych dla chorych z 432.718 członkami, dalej 1233 fabrycznych kas z 307.029 członkami i 529 kas stowarzyszeń z 180.670 członkami. Władze nie posiadają jeszcze dotychczas dokładnych dat co się tyczy kas dla robotników zatrudnionych przy budowlach, kas gwareckich, kolei żelaznych i przedsiębiorstw prywatnych.

* * *

Komisja ekonomiczna Izby panów wygotowała już sprawozdanie o projekcie ustawy w sprawie ochrony marek handlowych. Referent baron Pusswald wyjaśnia obszernie cel i zasady projektu ustawy i wnosi o przyjęcie go w redakcji Izby deputowanych.

Proces wadowicki.

Świadek Gustaw Richter zaprzysiężony, urzędnik kolejowy w Oświęcimiu, zeznał, że kłótnie przed dworcem o wychodźców rozpoczęły się dopiero, gdy ajencja bremeńska została otwartą. Świadek słyszał nadto wiele o gwałtach, jakich się miała dopuszczać ajencja hamburska na wychodźcach. Raz do żony świadka schroniła się dziewczyna z Węgier, którą gonił jeden z naganiaczy, zdaje mi się, że Band. Dziewczyna była bardzo zastraszona i oświadczyła mi, że ją chcą zmusić do kupienia biletów w ajencji hamburskiej.

Richter zapytany o Iwanickiego opowiada: Wstyd było patrzeć na postępowanie jego i jego podwładnych, wstyd tem bardziej, że pruska straż z wielkim taktem postępowała sobie w sprawie emigracji. O oszustwach popełnianych przez ajencję hamburską względem wychodźców, słyszał świadek od Röhra, Löwensteina, Pirchy itd.

Po ukończonem przesłuchaniu oświadczył świadek stanowczo, że w „Szabesklubie“ nie propagowano nigdy nienawiści do żydów i do Polaków. Dowodem tego, że tak żydzi jak i Polacy chętnie byli przyjmowani do „Szabesklubu“, jeżeli tylko nie mieli styczności z ajencjami. Nazwy „Szabesklubu“ nie dali towarzysze stołu w restauracji, ale naganiacze ajencji.

Świadek Jerzy Röhr, kontrolor pruskiego urzędu celnego w Oświęcimiu (zaprzysiężony), zeznał: „Już w r. 1885 Neuman zmieniał wychodźcom pieniądze i dawał im karty adresowe do ekspedjenta w Hamburgu. Za każdego wychodźcę dostawał Neuman 6 zł. Nieraz widziałem, jak Neuman rozdawał karty adresowe wychodźcom; karty te bowiem rozdawał w sali rewizyjnej“.

Przewodn. Co pan zauważyłeś o żandarmach?

Röhr. Zauważyłem, że już w roku 1885 do interesu Neumana z wychodźcami zaczęli się wtrącać Herz i Löwenberg. Panowie ci traktowali żandarmów i odtąd żandarmerja bardzo niedokładnie przeglądała paszporty. Pan Iwanicki także był na usługach ajencji.

Przewodn. Kiedy wychodźcy przychodzili do sali rewizyjnej?

Röhr. Według regulaminu wychodźcy powinni przychodzić do sali rewizyjnej na pół godziny przed odejściem pociągu. Z sali rewizyjnej zaś wypuszczano ich na krótki czas przed odejściem pociągu.

Przewodn. Nie zauważyłeś pan przy rewizjach wychodźców czegoś szczególnego?

Röhr. O, tak! Na przykład w r. 1885 Herz na dworcu rozmawiał z jakimś żandarmem; za chwilę już po drugiem dzwonieniu, wbiegło kilkudziesięciu Słowaków na peron; respicjent Nowicki chciał ich przytrzymać, wtedy Herz zwrócił się do niego i powiedział, że żandarm już odbył z nimi rewizję. Nowicki jednak słuchać go nie chciał, wtedy Herz poprosił go do urzędu celnego, a za chwilę wyszedł Nowicki i powiedział, że wychodźcy mogą już jechać. Wychodźcy zaczęli wchodzić do wagonu, a ja usłyszałem słowa, które wypowiedział jakiś urzędnik: „Pan Herz paszporta wychodźców ma w swej kieszeni“.

Przewodn. Co pan wie o Iwanickim?

Röhr. Gdy rozpoczął urzędowanie na dworcu, były z początku bardzo ostre rewizje, ale wkrótce p. Iwanicki zmiękł znacznie. Pytałem w tej kwestji Neumana i jego żonę i usłyszałem: „Teraz z Iwanickim nie ma już kłopotu, ale on bardzo jest interesowny“.

Przew. W roku 1887 wydał rząd pruski rozporządzenie, że wychodźców, którzy nie mieli 400 marek najmniej gotówki, nie wolno przepuszczać przez granicę. W jakiż więc sposób ajencja hamburska starała się ominąć to rozporządzenie?

Röhr. Dwoma sposobami; ajenci albo szwarcowali wychodźców, przeprowadzając ich przez granicę na mały Chełmek i Neuborn z ominięciem Mysłowic, albo też pożyczali wychodźcom na czas rewizyjny pieniądze potrzebne do przepuszczenia ich przez granicę. Na pierwszej zaś stacji za Mysłowicami oddawali wychodźcy pieniądze, płacąc ajentom za grzeczność pożyczenia im pieniędzy „na pokaz“ prowizje.

Przewodn. Kto wychodźców przywoził do Oświęcimia?

Röhr. Od Krakowa Landerer, od Suchy Band.

Przew. Czy po otwarciu ajencji hamburskiej były kłótnie na dworcu i czy wychodźców zmuszali naganiacze udawać się do ajencji hamburskiej?

Röhr. (podniesionym głosem): O tak! Wychodźcy musieli udawać się do ajencji hamburskiej! Tak naganiacze ich tłoczyli.

Świadek zapytany o Iwanickiego zeznał: Widziałem Iwanickiego wśród wychodźców na peronie, widziałem go też podążającego za wychodźcami do ajencji, ale nie uważałem, żeby Iwanicki wychodźców poszturkiwał.

Röhr opowiadał też o trzech wychodźcach Węgrach, którzy Iwanickiego za to, że ich zmusił kupić bilety w ajencji Herza, chcieli obić. — O Iwanickim opowiadał nadto, że był na żołdzie ajencji, i że o nim Czokowski mu mówił: „Ten Iwanicki do wszystkiego zdolny, wciągnie mnie w nieszczęście.“

Przew. Wie pan co o Zwillingu?

Röhr. Zwilling prosił mnie r. z. o rozmowę w cztery oczy. Zgodziłem się na to. Zwilling oświadczył mi, że jest członkiem wydziału powiatowego, że zamierza o nadużyciach emigracyjnych donieść sejmowi, i że dlatego wiedząc o tem, że ja z polecenia urzędu pruskiego zbieram materjały o nadużyciach ajencji hamburskiej, ośmiela się mnie prosić o udzielenie mu jakich szczegółów. Ja panu Zwillingowi żadnych szczegółów nie dałem, bo mi bez pozwolenia mej władzy nie było wolno. Świadka starano się przekupić, ale bezskutecznie. Z tego więc powodu do jego władzy przełożonej posypały się na niego denuncjacje.

Wczoraj 17. bm przesłuchano szereg świadków poszkodowanych, którzy już w Ameryce byli. Większa ich część zeznała, że nie namowy, tylko nędza ich z kraju wypędziła, że zaś gwałtów na nich ajencja oświęcimska nie popełniała.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. grudnia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 19. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym szereg spraw niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Zaleszczykach, Karola Hodolego, prowadzącym księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Samborze.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych Ferdynanda Karola dw. im. Sobolewskiego i Hipolita Wagnera poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Władysława Matkowskiego, Michała Burkę, Antoniego Łazoraka i Władysława Waltenbergera kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, wreszcie praktykantów podatkowych: Sebastjana Nowobilskiego, Jana Rzuchowskiego, Michała Tarsę, Szymona Zająca, Juliana Rudawskiego i Hilarego Iwanowicza adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

* **Z armii.** Kapitan I. kl. Wall Andrzej, przeniesiony z 57 do 96 pp. Oficjał rachunkowy oddz. budown. Schreinzer Karol, przeniesiony z dyrekcji inżyn. w Krakowie do takiejże dyrekcji w Trebinji a Adolf Hugo na odwrót.

W stan spoczynku przeniesiony na własne żądanie oficjał prowiantowy I. kl. Gogojewicz Michał z magazynu lwowskiego.

* **L. Horowitz**, znakomity portrecista, o powołaniu którego na stanowisko prof. peszteńskiej szkoły sztuk pięknych już donosiliśmy, w połowie bm. zwija pracownię w Warszawie i podąża na stały pobyt do stolicy Węgier.

* **Tomasz hr. Zamoyski** przebywa obecnie w San Remo. W stanie zdrowia ordynata w ostatnich dniach zaszło znaczne polepszenie.

* **Odznaczenie.** Profesor uniwersytetu krakowskiego dr. M. Nowicki otrzymał na wystawie w Kassel wielki medal srebrny za wystawioną mapę rozsiedlenia ryb w wodach Galicji i mapę Dunajca z rewirami rybackiemi.

* **Hr. Juliusz Andrassy** wyjechał 16. bm. ze swą małżonką i synem Juliuszem na pobyt zimowy do Voloski koło Abazji.

* **Witold hr. Wiszniewski**, rodem z Krystynopola, były koncepista przy starostwie w Żółkwi, wstąpił do zakonu Jezuitów i odjechał na nowicjat do Starej wsi.

* **Na audjencji u cesarza** byli d. 16. b. m., między innymi bukowiński marszałek krajowy br. Wassilko, Karol hr. Lanckoroński i porucznik ułanów, świeżo mianowany szambelan, Urbański.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Busowiska, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **W rzędzie zabaw** tegorocznego karnawału jedno z pierwszych miejsc zajmie „Wieczór z tańcami“ urządzony staraniem Czytelni akademickiej w d. 14. stycznia 1890 r. w salach kasyna miejskiego.

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

47) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy.)

Potem przyłożył palce do oczu, i to znaczyło wyraźnie:

— „Co za oczy!“

Nakoniec skrzyżował ręce, a potem znów je rozpostarł, co miało widocznie oznaczać:

— „Krótko mówiąc, czarująca piękność“.

— Winszuję.

— I można mi też powinszować rzeczywiście.

— Za miłość pańską płacą zapewne wzajemnością.

— Oho! — zawołał mój gość, chwytając za rękojeść szabli.

— Proszę, przecież przy mojej uwadze nie było bynajmniej znaku zapytania.

— Oczywiście.

Umilkł i począł poprawiać sobie sztywny krawat. Pomiarkowałem, że chciał być pytanym.

— Czy to panna?

— Och nie!

— A więc wdowa?

— Nie.

— Przecież nie mężatka?

— Co za myśl!

— No, więc czemże jest?

— Dama ta ma męża i właściwie nie ma męża.

— Aha, rozwódka.

— Tak jest, rozwódka.

Przy tych słowach zrobił gest odpowiedni ręką.

— W takim razie stosunek to całkowicie prawny.

Gość mój podniósł się z krzesła i stanął przedemną w uroczystej postawie. Ja uczyniłem toż samo.

— Dama ta życzy sobie, abyś pan był jej...

— Świadkiem przy ślubie?

— Tak, świadkiem.

— Czyż ja znam pańską narzeczonę?

— Oczywiście. Skoro powiem panu tylko jej imię, natychmiast ją pan sobie przypomnisz. To „Elżunia“.

— Ach! Elżunia.

— Jakeś się pan zaczerwienił! I pan byłeś w niej zakochany, sama mi to powiedziała. No, cóż będziesz pan jej świadkiem?

— Bardzo chętnie.

— Rzeczywiście?

— Z całego serca.

Pochwycił w obie dłonie moją rękę i wstrząsnął nią silnie; oczy zmalały mu zupełnie z zadowolenia. Zdaje mi się, że chciał mię nawet ucałować, ale miał nos wielki, ja ditto nos wielki, i tym sposobem ten wylew czułości został udaremniony.

— Czy pozwolisz pan, abym przywołał moją narzeczonę?

— Zkądże?

— Czeka tam.

— Przecież nie na schodach?

— Tak, na schodach. Nie chciała wejść, póki pan nie przyrzeczesz, że będziesz na jej ślubie świadkiem. Wstydzi się.

— Wybiegłem, aby tak nieśmiałemu gościowi drzwi otworzyć.

Była to w samej rzeczy Elżunia.

Na świecie była zima; Elżunia zatem miała na sobie futro, a na głowie futrzaną czapeczkę; z powierzchowności wyglądała na Rosjankę.

W twarzy jej była rzeczywiście pewna zalotna wstydliwość. Nie mogłem sobie tego należycie wytłumaczyć. Po Mukim Bagotay'u, Piotrze Gyuriczy i Rengetegim, Wencel Klatopil był przecież „stopień w górę“.

Narzeczony pozostał w moim pokoju, dopóki nie wprowadziłem damy.

Tu poprosił jej naprzód o pozwolenie ucałowania ręki, a następnie przeprosił mię za to, że w mojej obecności to uczynił. Odtąd nie było już możności namówienia go, aby usiadł, tylko wciąż stał za fotelem, na którym siedziała piękna pani.

— Czy zrozumiałeś pan wszystko, co tu panu tłumaczył mój bohater? — spytała Elżunia, otrząsnąwszy się z zakłopotania. Wyobraź pan sobie, dał mi na to rycerskie słowo, że nigdy z żadnym Węgrem inaczej niż po węgiersku mówić nie będzie. Na początek zamęczał swego służącego węgierszczyzną...

— Nader chwalebne postanowienie, — zauważyłem.

— Teraz jednak pozwól mi się pan wytłumaczyć, dla czego pana właśnie prosiłam o ofiarę, abyś był świadkiem przy moim ślubie.

Zapewniłem ją, że to nie jest dla mnie bynajmniej żadną ofiarą, ale przeciwnie, przyjemnością.

— Po ostatniem naszem spotkaniu, może się pan nie spodziewałeś wcale, abyśmy kiedykolwiek jeszcze zobaczyli się w życiu.

Zakłopotany spojrzałem na nią.

— Och! — odparła, wskazawszy mi głową oficera, — *ten* nam nie przeszkadza ani trochę! To taki dobry chłopiec, że możnaby go w koło palca obwinąć. W jego obecności mogę opowiadać wszystko, co mi się tylko podoba. Dzieje mojego życia znasz pan do chwili, w której przez czas niejaki ukrywałam się z Balvanyosy'm. Nie chciałabym, abyś pan uważał to z mej strony za lekkomyślność, żem porzuciła tego człowieka. Wyobraź pan sobie, człowiek ten w samej rzeczy zniżył się do nikczemności, o której jako o rzeczy możliwej wówczas panu mówiłam. Opowiedział komisarzowi cesarskiemu historję wiadomej depeszy, tym sposobem sam się oczyścił z ciążącego na nim zarzutu, a mnie zadenuncjował. Wobec mnie usprawiedliwiał się tem, że musiał przecież uniewinnić się, aby otrzymać koncesję na dyrektora teatru; mnie przecież, kobiecie — tak twierdził — nikt bardzo za złe brać nie będzie „tego figielka“, ani uważać go za jakąś ciężką winę. Niestety! stało się inaczej. Wytoczono mi sprawę, aresztowano i wzięto pod śledztwo. Temu oto poczciwemu, zacnemu chłopcu zawdzięczam tylko, że cała ta sprawa gorszego jeszcze dla mnie nie przybrała obrotu. Wziął mnie pod swoją opiekę; gdyby nie to, ów „figielek“ drogoby mi było przyszło opłacić. Nieprawdaż, Wencel?

Porucznik machnął ręką, jakby mówił: „Dajmy temu pokój“!

— Odtąd datuje się nasza znajomość — ciągnęła dalej kobieta. — To może usprawiedliwi mię w oczach pańskich, żem cudzoziemca, oficera, wybrała sobie na męża. Miałam przecież dostateczne i uzasadnione powody ochłonięcia w uczuciach dla dawnego mego ideału.

Piękna pani zdawała się być nie dość zadowoloną z wrażenia, jakie jej słowa czyniły na mnie; przynajmniej przypuszczać muszę, że następujące komentarze były wypowiedziane nie tyle ku radości narzeczonego, ile raczej miały służyć ku objaśnieniu mojej niewiadomości.

Tak, wierzaj mi pan, mówię to panu całkiem poważnie, że jeśli wyróżniam Klatopila, to nie wyłącznie przez wdzięczność za to, że mię od ciężkich następstw uchronił — nie wyłącznie za to — co dla mnie ważniejsza jeszcze — że uwolnił mię od dalszych nagabywań tego blagiera Balvanyosy'ego, ale jeszcze i za to przedewszystkiem, że to jest charakter nawskróś prawy i godny szacunku, że to wcielona sprawiedliwość, prawda, człowiek, który żartem nawet nie popełniłby kłamstwa. Człowiek to silny, a przytem uczuciowy i umiejący kochać; człowiek, który oględnie umie obchodzić się z danem słowem i nie łatwo też daje je w zakład. Ideał mężczyzny.

Miałem w ręku ołówek, a przedemną leżała ćwiartka papieru. Nie wiem, jak się to stało, ale naraz ołówek mój nakreślił na papierze znak następujący:

— „Nr. 4“.

Kobieta zrozumiała ten znak i wstrząsnęła głową, uśmiechnęła się nawet przelotnie.

— Ten nie jest podobny do innych, — zapewniała. — Jest on właśnie przeciwieństwem wszystkiego, co się zazwyczaj rozumie pod wyrazem „zdobywca“. Wyda się panu rzeczą prawie nie do wiary, kiedy powiem, że przez lat trzy niemal codziennie mnie odwiedzał, a nie pozwolił sobie nigdy żadnej propozycji, żadnego zbyt śmiałego kroku. Codzień musiałam go prosić tak samo, jak dziś, ażeby zajął miejsce, położył hełm i szablę postawił w kącie. Rozmowa nasza nigdy nie wyszła po za temat wspólnie czytanych poezyj Schillera.

(C. d. n.)

*** Rezultat rautu dla „Pracy kobiet"** odbytego 10. bm.: 438 biletów wstępu po 1 złr. 438 złr., naddatki 230 złr., bufet 3 dukaty i 190 złr. Razem 858 złr. i 3 dukaty. Wydatki 96 złr. 95 ct. Czysty dochód 761 złr. 5 ct. i 3 dukaty.

*** Stypendjum monarsze.** Z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego 1889/90 rozdanem zostanie jedno ufundowane dla potrzebujących wsparcia a zasługujących na to słuchaczy wyższej szkoły technicznej w Gracu stypendjum w złocie imienia cesarza Franciszka Józefa, w rocznej sumie 300 złr. Starający się o to stypendjum winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu; stosunków majątkowych, dochodowych i familijnych swych rodziców, a w razie sieroctwa, dołączyć świadectwo władzy opiekuńczej o ogólnym stanie majątkowym; 3) w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości i ewentualnie w nabyte na akademii świadectwa szkolne, przyczem się jednak nadmienia, iż wśród równych warunków otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja w akademii dopiero rozpoczynają. Podania w których wymienić należy także, czy starający się posiada już jakie stypendjum lub jakie wsparcie z kas publicznych, winny być wniesione najpóźniej do dnia 10. stycznia 1890 r. do ces. i król. jeneralnej dyrekcji funduszów (K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg) w Wiedniu. Podania wniesione później lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

*** Nowa taksa aptekarska.** *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie min. spraw wewnętrznych ustanawiające taksę medykamentów na r. 1890. Interesuje ona głównie aptekarzy i lekarzy, niektóre jednak przepisy zajmujące są także dla szerszych kół publiczności. Między innemi rozporządzenie nakazuje, iżby recepty pisane były wyraźnie, czytelnie. Jeśli recepta nie jest dość wyraźną może aptekarz wydać przepisany lek jedynie za poprzedniem porozumieniem się z ordynującym lekarzem. Na recepcie winien lekarz podać nazwisko i pomieszkanie pacjenta. Jeśli na recepcie napisze lekarz klauzulę „*repetatur*" nie wolno wydać tego lekarstwa po raz drugi bez osobnego potwierdzenia ze strony lekarza. Recepty z klauzulą „*secundum meam praescriptionem*" (stosownie do mego [lekarza] zarządzenia) zupełnie zostają zniesione Aptekarz wygotowawszy lekarstwo ma podać na recepcie dokładne ceny nietylko poszczególnych składników, lecz i przedsięwziętych manipulacyj, jako też nazwisko ekspedjującego. Medykamenta wolno sprzedawać także poniżej taksy, lecz w takim wypadku ma być obok ceny zniżonej podaną także cena taksą oznaczona.

*** Do muzeum** zakładu narodowego im. Ossolińskich ostatniemi czasy przybyły następne, śród innych, przedmioty: 1) Portret olejny Jana Daniłowicza wojewody ziem ruskich (kupiony). 2) Portret takiż Aleksandra Gosiewskiego, wojewody Smoleńskiego z widokiem kościoła Jezuitów w Witebsku, którego był fundatorem. On to razem z Oleśnickim kaszt. małgockim, odwoził Marynę Mniszkównę do Moskwy; po śmierci Dymitra więziony, uwolniony został przez Szujskiego w 1608 r. Dowodził oddziałem pod Żółkiewskim przeciw Moskwie, następnie był komisarzem przy zawarciu pokoju. Brał udział w wojnie Inflanckiej † 1630 Nabyty w Wilnie. 3) Portret takiż Adrjana Hołowni biskupa orszańskiego r. gr. sufragana metropolii wileńsko-litewskiej. Dar p. P. Rusieckiego z Wilna. 4) Branzoletka brązowa i popielnica, wykopane w kurhanie w okolicy jeziora Switezi, w Nowogrodzkiem. Dar p. Juliana Karpowicza. 5) Młotek kamienny znaleziony na polach Zadwici w Nowogrodzkiem. Dar p. Leona Mierzejewskiego 6) Dwie starożytne prochownice, znalezione tamże. Dar tegoż. 7) Ostrogi i guziki pułków różnej broni, znalezione w rz. Berezynie około wsi Studzianki, pamiętnej przeprawą armii francuskiej w 1812 r Dar tegoż 8) Nóż krzemienny znaleziony w Dołoczn na Wołyniu. Dar p. Szczęsnego Jabłonowskiego. 9) Para pistoletów Kuchenrejtera, ofiarowanych przez marszałka Franciji Massenę pułkownikowi Hilchenowi. Dar śp. jego syna z Warszawy. 10) Zegar brązowy stołowy (styl empire) zdobny mitologicznemi figurami. Dar tegoż. 11) Atlas chronologiczno-historyczny, ważniejszych zdarzeń w Polsce, w 9 tablicach, podług metody Jaźwińskiego, ułożony przez Adama Raczyńskiego. Dar syna pana Edwarda Raczyńskiego z Litwy. 12) Miecz starożytny obosieczny z wieku XIV. wykopany w zrębie oddziału leśnego Hoab, na lewym brzegu rzeki Sukiela, pomiędzy gminą Brzaza a Jammersthalem. Dar dyrekcji lasów dóbr państwowych.

*** W sprawie podań wojskowych** ogłasza magistrat lwowski: „Według oznajmienia władzy wojskowej mnożą się wypadki, że podania mające na celu uzyskania ułatwień w służbie wojskowej, wnoszone bywają wprost do komenderującego korpusem, zamiast do właściwych władz politycznych albo wojskowych, które z mocy dotyczących ustaw powołane są do załatwienia tych żądań. Ponieważ pominięcie drogi właściwej narazić może sprawę częstokroć pilną na niepotrzebną i w skutkach swoich najczęściej ujemną zwłokę, przeto magistrat zwrócił na to uwagę interesowanych z wezwaniem, aby podania swoje odnoszące się do ulg wojskowych wnosili wprost do tych władz politycznych lub wojskowych, do których zakresu działania przedmiot petycji należy — a w razie wątpliwym zasięgały pierwej informacji w komisarjatach miejskich dotyczących dzielnic, albo w IV. departamencie magistratu".

*** Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że w piątek d. 20. bm odbędzie się w sali kasynowej wieczorek towarzystwa pedagogicznego, na który panowie członkowie kasyna mają wstęp wolny.

*** „Lutnia" lwowska** wydała sprawozdanie za rok ubiegły. Sprawozdanie zaznacza, iż rok ten oznaczał się w życiu „Lutni" wielką ruchliwością i obfitował w produkcje szerszego zakroju. Ogółem wystąpiła „Lutnia" publicznie 30 razy. Z występów tych najważniejszym jest współudział „Lutni" w koncercie Noskowskiego w styczniu br., jako też w własnym koncercie konkursowym. D. 12. maja br. „Lutnia" brała czynny udział w wieczorkach ku uczczeniu rocznic narodowych, w koncertach dobroczynnych itp. Szkoła śpiewu choralnego przyjęła z końcem roku szkolnego 13 uczennic i uczniów. Szkoła śpiewu solowego również rozwijała się pomyślnie.

Z pokrewnemi stowarzyszeniami utrzymywała „Lutnia" koleżeńskie stosunki. Przychód towarzystwa wynosił 2214 zł., pozostałość kasowa 94 zł., przychód szkoły 1834 zł., zapas 189 zł., ogólny zapas wynosi 283 zł. Zaległości członków wynoszą 166 zł., ogółem stan czynny 1253 zł. Czynnych członków liczy „Lutnia" 103, wspierających 225.

*** Towarzystwo oświaty ludowej** we Lwowie postanowiło urządzić w porze zimowej szereg odczytów popularnych. Na ten cel pozwoliła Rada szkolna okręgowa użyć sal szkolnych tak w szkole im. św. Anny, jakoteż w szkole im. Elżbiety. Odbywać się one będą w niedziele o godz. 5. po południu. Pierwszy odczyt odbędzie się 22. grudnia br. Prof. Ludomir Sykutowski objaśni używającym okazów obrazów znaczenie krwi w organizmie ludzkim.

*** Karabiny Werndla** mają otrzymać, jak *Reichswehr* donosi, żołnierze furgonów. Oddziały te nie miały dotąd żadnych karabinów.

*** Z Cieszyna.** *Gazeta Cieszyńska* donosi, iż gimnazjum w Cieszynie z powodu szkarlatyny, panującej epidemicznie między uczniami, ma być zamknięte.

*** Samobójstwo.** Dopiero późnym wieczorem udało się wczoraj policji lwowskiej zbadać tożsamość osoby, która wczoraj wyskoczywszy z trzeciego piętra hotelu przy placu Marjackim, zabiła się na miejscu. Okazało się, że samobójczyni nazywa się Klara Löwin, jest żoną dzierżawcy dóbr ziemskich, a teściową lekarza tutejszego. Liczyła lat 61. Powodem rozpaczliwego czynu ma być silne rozdrażnienie nerwowe.

*** Śmierć nagła.** Grzegorz Czyczyło, nauczyciel ludowy rażony atakiem apoplektycznym zmarł nagle wczoraj wieczorem w przechodzie przez ulicę. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

*** Zamach samobójczy.** Wiktorja S. żona muzyka, mieszkająca przy swych rodzicach pod l. 1. przy ulicy Szkarpowej, usiłowała zeszłej nocy w przystępie obłąkania rzucić się z ganku drugiego piętra, w czem jej rodzice przeszkodzili. Gdy jednak znalazła się w mieszkaniu sama, nieszczęśliwa wyskoczyła oknem na ulicę i uległa znacznemu skaleczeniu, złamawszy sobie nogę. Lekarz miejski, dr. Wiktor, udzielił jej pierwszej pomocy.

*** Poszukiwany.** Mojżesz Hersz Braksmajer, 60 letni starzec, wydalił się przed 10 tygodniami z Borszczowa w stanie obłąkanym i jest poszukiwany przez rodzinę.

*** Śmierć skutkiem zmarznięcia.** Onegdaj w południe znaleziono w opuszczonym domu pod l. 101 na Zniesieniu, zwłoki mężczyzny, widocznie zarobnika, około 48 lat mającego. Lekarz stwierdził, iż nieszczęśliwy, szukając schronienia nocnego, zmarzł skutkiem braku odzienia. Zwłoki oddano do kostnicy na Zniesieniu, gdzie poznano w zmarłym Teodora Mańka, pochodzącego z Polan, powiatu dobromilskiego, który odbył 12 bm. w tutejszym sądzie powiatowym za zakazany powrót do Lwowa 4-dniowy areszt. Dnia 15. bm. widziano go jeszcze na Zniesieniu.

*** Zmarli.** W Warszawie zmarł w 59 r. życia znany architekt, Władysław Hirszel. Przyozdobił on Warszawę wielu pięknemi budowlami. Wiele nadto kościołów na prowincji wzniesiono według jego planów. Zasilał pracami swojego pióra *Przegląd techniczny*, a prócz tego od lat paru pracował nad podręcznikiem przy budowlach wznoszonych na wsi, a szczególniej budowli kościelnych.

Jarosław hr. Kossakowski, właściciel dóbr Marciniszki, Żelym, Lukoń i Janów, w pow. kowieńskim, zmarł w Rydze w 45 r. życia.

W Petersburgu zmarł onegdaj słynny lekarz Botkin

*** Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 18. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz w południe d. 17. bm. do 12. godz. w południe d. 18. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od W do S; co do siły słaby (1.3), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (92%, wilgotn. względ.); opad: śnieg wysokość opadu 0,6 mm.

Średnia temperatura doby była — 5·9 C, najwyższa — 2 8° C dziś w południe, najniższa — 8·2° wczoraj o 12.

Uwaga: Cała doba była mglista; śnieg nieznaczny prószył wczoraj po południu, znaczniejszy dziś w nocy i rano.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na wysp Szetlandzkich; zwyżka 785—780 w Austrji; zniżka drugorzędna w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 774 mm Barometr opada

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12. w południe d. 19. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do — 4·0° C, stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie. Doba będzie przeważnie pogodna.

*** Jutro,** d. 19. grudnia: św. Nemezyusza. — św. Amwrozyja.

— Influenza Z powodu influenzy został ze starostwa krakowskiego rozesłany do zarządów gminnych i szkolnych w powiecie okólnik, objaśniający przebieg tej choroby oraz środki leczenia. Okólnik zapobiega na razie niepotrzebnemu zaniepokojeniu umysłów i działać powinien uspokajająco, gdyż dotychczas według świadectwa kół lekarskich, nie ma mowy o epidemicznem pojawieniu się choroby tej w Krakowie. Uprzedzenie zaś ogółu mieszkańców i pouczenie z urzędu o środkach leczenia jest pożądanem.

W Wiedniu influenza przybiera takie rozmiary, iż przepełnione szpitale nie są już prawie w stanie przyjmować nowych chorych. Między innymi zapadli tam na influenzę: dziekan wydziału medycznego dr. Vogt, prodziekan tegoż wydziału dr. Hoffmann, radca dworu prof. K. Braun i słynny psychiatra prof. dr. br. Krafft-Ebing. Influenza opanowała już także przedmieścia Wiednia.

Szkołę kadecką z powodu, że wybuchła w niej influenza, zamknięto chwilowo.

W Berlinie podają liczbę dotkniętych influenzą na 150.000.

Z Lincu i Gracu nadchodzą wiadomości o pojawieniu się tam influenzy.

W Belgradzie skonstatował lekarz Jovanovic wypadek — na razie jedyny — influenzy.

— Z Krakowa donoszą 17. bm: Na uczcie urządzonej dziś w sali ogrodu Strzeleckiego dla Tadeuza Romanowicza, członka Wydziału krajowego i dotychczasowego naczelnego redaktora *N. Reformy* było przeszło 200 osób Przemawiali: poseł Weigel, prezes Zgody Rehman, imieniem młodzieży akademik Siedlecki, imieniem rękodzielników cieśla Bruśnicki, prezes Izby handlowej Baranowski, a imieniem Rusinów Włodzimierz Maślak. Romanowicz w dłuższem przemówieniu naszkicował program stronnictwa demokratycznego i pił za pomyślność miasta Krakowa. Na wniosek Pawlikowskiego wysłano depeszę z zawiadomieniem o toaście na cześć prezesa lewicy p Hausnera. Kohn wnosił zdrowie posłów Asnyka i Weigla Styczeń: „kochajmy się". Naczelną redakcję *N. Reformy* obejmuje Asnyk.

— Zamach na listonosza. Z Londynu donoszą: W tutejszej dzielnicy djamentowej Hatton Garden, popełniono 17. bm. zamach a la Francesconi. Pod pozorem podpisania recepisu zwabiono listonosza pieniężnego do pomieszkania adresata, tu napadli na niego dwaj uzbrojeni ludzie, za pomocą narkotyku przyprowadzili go w stan nieprzytomności i obrabowali go z listów poleconych i posyłek, zawierających przeważnie djamenty. Sprawcy znikli bez śladu.

— Stan zdrowia Emina baszy podług informacji *Köln. Ztg.* znacznie się polepszył.

— Z Litwy donoszą 16 b. m. Banda zamaskowanych i zbrojnych rabusiów napadła na plebanię w Oborku, w powiecie oszmiańskim, guberni wileńskiej, w celu ograbienia miejscowego proboszcza, księdza Syrwida. Parę dni przed napadem, jakiś żyd zgłaszał się do księdza żądając chrztu i pomocy od prześladowania współwyznawców. Pleban odmówił, gdyż duchowieństwu katolickiemu surowo jest wzbronionem udzielaniem chrztu innowiercom. Żydzi pragnący przyjąć wiarę chrześcijańską, tylko do kościoła wschodniego przyłączeni na Litwie być mogą. W wypadku tym jednak, był to, jak się później okazało, chytry wybieg w celu obejrzenia plebanii. Napad się nie udał. Ksiądz wymknął się szczęśliwie, zwaliwszy z nóg jednego z napastników. Inni zbóje sądząc w ciemności, iż to właśnie pleban upadł w czasie utarczki, zbili haniebnie swego towarzysza Krzyk organisty, który chociaż ciężko ranny zdołał się wymknąć przez okno i począł wołać o pomoc, spłoszył złoczyńców. Zemknęli więc, unosząc z sobą pobitego kolegę. W czasie walki rozbójnicy potracili swe maski i pleban poznał w jednym z nich owego izraelitę, który był u niego z żądaniem przyjęcia wiary katolickiej Zaalarmowana policja przybyła na miejsce wypadku, lecz chociaż znalazła liczne ślady napastników w postaci masek, drągów żelaznych, sznurów etc. dotychczas nikogo wykryć nie zdołała i o ile się zdaje, zaprzestała już wszelkich poszukiwań. Wypadki podobne są nader częste.

— Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju zamknęło ruch statków na Dunaju, na przestrzeni od Ratysbony do Turn-Seweryna. Na Sawie żegluga trwa dalej bez przerwy od Zemunia do Sysaka, a na Dunaju na linii Turn-Seweryn-Galacz.

— Późną i łagodną zimę zapowiadają mieszkańcy wybrzeży Bałtyku na podstawie nieomylnych spostrzeżeń, że mewy krążą jeszcze w wielkich gromadach nad zatoką, a ryby nie podążają na zimowe leże. Leśnicy zgadzają się także na zapowiedzi łagodnej zimy, zrobiwszy spostrzeżenie, że wrzosy po lasach wypuszczają nowe gałązki.

— Chicago 17. grudnia. Przez trzy dni ciągnęły się obrady przysięgłych w sprawie procesu Cronina. Coublin, O'Sulliwan i Burke uznani zostali winnymi morderstwa. Sędzia skazał ich na dożywotnie więzienie. Kunz skazany został na trzy lata więzienia, a Baggs uznany niewinnym.

— Pate-Brothers, wielka firma budownicza w Londynie, postanowiła robotnikom zajętym przy budowie wielkiego przytuliska Cane-hik, wypłacić $^1/_4$ czystego zysku, a dla siebie tylko $^3/_4$. Jeśli ta próba dobrze się powiedzie, natenczas firma ta zastosuje ją do wszystkich swych budowli.

— Połów pereł na Ceylonie ukończył się właśnie przed niedawnym czasem i był o wiele świetniejszy, niż w poprzednich latach. Pięćdziesięciu nurków w przeciągu dwudziestu dwóch dni wydostało z toni morskich około 11,000.000 muszli perłowych. Za wydobycie 1000 muszli płacono 24 szylingów. Rząd angielski zyskał na tym interesie jak obliczają, około 20.000 funtów szterlingów, nurkowie zaś zarobili 6400 funtów.

Największe okazy cenione są na wyspie Ceylon od 40—60 funtów, podczas gdy w Europie zazwyczaj po trzykroć przechodzą tę cenę.

— Sprawa Degenów. Kijowski korespondent *Diła* donosi pod d. 11. bm. Sprawa Degenów przeniosła się obecnie na grunt kijowski. Zaraz po przyjeździe wszystkich uczestników tego procesu do Kijowa przedsięwzięła u nich żandarmerja rewizję. Następnie wezwano Sergiusza Degena i akad. Marszyńskiego i Kistiakowskiego do złożenia zeznań o tem, co czynili w Galicji. Na tem zakończyła żandarmerja swą czynność. Z kolei zajął się sprawą uniwersytet. Kistiakowskiego nie chcą przyjąć ponieważ spóźnił się z wpisem. Marszyński szczęśliwszy, skończył już bowiem uniwersytet i nikt nie ma prawa zabronić mu przystąpienia do egzaminu. Uwięzionych w Kijowie wszystkich uwolniono, ale uniwersytet nie chce przyjąć ani Sieniawskiego ani Eugeniusza Degena. W mieście publiczność cała przejęta jest przychylnem dla uwięzionych usposobieniem. Sergiusz Degen i Marszyński ogłosili w pismach tutejszych swe wspomnienia z procesu i pobytu w kaźni we Lwowie Mowa tam o sędzi śledczym p. Majewskim, o urzędniku policji p. Kotowskim, o porządku w więzieniu. Publiczność rosyjska porównuje to z porządkami w więzieniach rosyjskich i wysnuwa sobie własny sąd o tem. Najciekawszem jest dla tutejszych, że w Austrji więżą przestępców politycznych pospołu z prostymi zbrodniarzami, i że młodsza p. Degenówna dzieliła kaźń z jakąś prostytutką.

— „Łucja z Lammermooru" Donizettiego dopiero w dniu 9. bm. doczekała się pierwszego przedstawienia w Wielkiej Operze paryzkiej. Niestety, przedstawienie to nie obeszło się bez wypadku. Już samo rozpoczęcie znacznie się opóźniło, a między bardzo licznie zebranymi słuchaczami, wśród których nie brakło nawet prezydenta Carnota, rozeszła się wieść, iż tenor Cassira dostał ataku nerwowego Nareszcie jednak kurtyna się podniosła i Cassira ukazał się na scenie. Zaledwie jednak pierwsze tony wydobył, spostrzeżono zaraz istotną jego niedyspozycję, sądzono atoli, że zdoła ją przezwyciężyć. Tymczasem niedyspozycja tak szybko wzrastała, że już przy duecie z Łucją, Cassira nagle urwał, tłómacząc się gestami, iż nie może śpiewać. Zarówno kapelmistrz, jak i artystka (panna Melda), starali się śpiewaka zachęcić, wszelkie jednak wysiłki jego okazały się bezskutecznemi i publiczność sama zaczęła wołać: „Przestać, przestać!" Kurtyna więc musiała zapaść w połowie aktu. Nie wiedziano, czy opera będzie mogła być dokończoną. Na szczęście znalazł się w sali widzów tenor brukselski. Engel, który sam się zgłosił z propozycją dokończenia partji Edgara. Nowinę tę zwiastował publiczności reżyser opery, był jednak tak zmięszany, że i jemu głos nagle uwiązł w gardle i słuchacze wybuchnęli szalonym śmiechem. Engel dokończył opery, która w ogóle przyjęta została bardzo przychylnie.

— Koniec tenorzysty Starsi ludzie, odwiedzający dawniej zdrojowiska w Baden Baden i w Homburgu, pamiętają namiętnego czciciela rulety, który wysokiemi stawkami zwracał powszechną uwagę Był to sławny, znany tenoirzysta. . Naudin. We wszystkich stolicach Europy występował z nadzwyczajnem powodzeniem, a Meyerbeer jemu przeznaczył w testamencie stworzenie partji Vasca de Gama w „Afrykance". Wielkie sumy, które zarabiał śpiewem, pochłaniał demon gry hazardowej. Teraz Naudin, który w Paryżu pobierał gaży 10.000 fr. miesięcznie, a w Kairze nawet 25.000, żyje na łasce starego nauczyciela śpiewu w Bolonji, Achillesa Corsi Stał się idjotą i nabrał takiej tuszy, że nie może się z miejsca ruszyć, tylko przy pomocy dwóch mężczyzn. Taki jest koniec śpiewaka, którego sławą cała brzmiała Europa.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Publiczność zebrała się wczoraj bardzo licznie na „Balu maskowym", operze Verdiego, a atrakcją była niezawodnie panna Pawlików, która po raz pierwszy śpiewała partję Amelii i wywiązała się z niej tak samo znakomicie, jak z partji Aidy, Racheli i Eleonory. Publiczność zachwycona czarującym śpiewem nowej primadonny, wynagradzała ją frenetycznemi oklaskami.

Wróżkę Ulrykę śpiewała panna Michalina Frenkiel, która już zeszłego roku debiutowała w tej partji. Od tego czasu sympatyczna śpiewaczka znaczne zrobiła postępy, które przedewszystkiem ujawniają się w grze swobodnej i w pozbyciu się tremy. Nadto ucharakteryzowaną była wczoraj bardzo dobrze. Panna Frenkiel śpiewa umiejętnie, czysto i efektownie. Za arję zbierała huczne oklaski.

Pani Kasprowiczowa, partję Oskara, a p. Jeromin, partję Samuela — odśpiewali z wielkim sukcesem.

Renata śpiewał p. Puto z powodzeniem, a szczególnie udała mu się arja w 4 akcie.

P. Percuoco był trochę niedysponowanym i dlatego to nie zrobił wczoraj tak korzystnego wrażenia, jak w Aidzie

Dziś w teatrze „Złote rybki", komedja w 4 aktach F. Schönthana i G. Kadelburga, w przekładzie J. K. Zielińskiego.

— Nr. 24 „Świata", kończący rocznik drugi tego pięknego wydawnictwa, przedstawia się nader bogato i wspaniale. Zdobią go utwory mistrzów malarstwa polskiego i doskonała heliograwiura podług obrazu „Niedźwiednik" Hipolita Lipińskiego. Całość przedziwnie urozmaicona, wybornie w różnych kolorach odbita i dopełniona wytworną treścią literacką Wszystkie niemal artykuły i powieści kończą się tak w samym zeszycie jak i w dodatkach. Na okładce znajdujemy zapowiedź na rok przyszły utworów: Zygmunta Kaczkowskiego, Elizy Orzeszkowej, T. T. Jeża, Michała Bałuckiego, Estei, Józefa Blizińskiego, Józefa Rogosza, Kajetana Kraszewskiego, Marji Szeligi, Adama Asnyka, Marji Konopnickiej, Adama Mahrburga, dr. Finkla, dr. Antoniego J., W. Bruchnalskiego, Stanisława Bełzy, Wł. Bełzy L. Germana i wielu innych, oraz dzieła najznakomitszych naszych artystów.

Dział ekonomiczny.

Rada nadzorcza galic. akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcji banku płatnego d. 1 stycznia 1890 po 10 zł.

Największym akcjonarjuszem kolei lwowsko-czerniowieckiej ma być — jak *Frankf. Action.* donosi — arcyksiążę Albrecht, który też jest w zarządzie reprezentowany przez radcę dworu Jessego.

3% losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego. W ciągnieniu amortyzacyjnem odbytem 16 bm. we Wiedniu wylosowano sześć seryj: 32, 322, 690, 1863, 2839 i 2927, zawierających numera od 1 do 100, na które przypada po 100 zł.

Ogólne Zgromadzenie członków oddziału arosławskiego gal. tow. gosp., odbędzie się w piątek d 20. b. m. o 10 rano w sali magistratu w Jarosławiu. Na porządku dziennym: Przyjęcie nowych członków. Odczytanie wykreślonych członków, którzy nie uiścili za lat 3 wkładek. O zaradzeniu grożącej klęsce braku paszy dla bydła. O wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu w r. 1890. Wypłata subwencji za utrzymanie stacji buhai i sprawy tychże. Wybór 12 delegatów i 6 zastępców na walne zgromadzenie tow. gosp. we Lwowie. Wnioski rady oddziału. Wnioski członków. Losowanie między członków przedmiotów gospodarczych.

Wiedeń d. 17. grudnia Wiadomość o ostatecznem zawarciu umowy względem kopalni Borysławskiej nie potwierdza się. Dotychczas toczą się badania po których ukończeniu Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu oświadczy, czy przyjmuje oferty.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 17. grudnia. Dowozy zboża wzmogły się dość znacznie w ostatnim czasie, a że na targu ostatnim usposobienie było chwiejne, więc część dowiezionego zboża została na składach, nie znalazłszy nabywców.

Wobec tego na targu dzisiejszym dwa przeciwne ścierały się prądy, bo z jednej strony kupujący, ze względu na większe zapasy, usiłowali ceny obniżyć, z drugiej sprzedający stale przy swoich żądaniach obstawali, zwłaszcza, że przychodzące obecnie na sprzedaż partje zboża drogo ich kosztowały, bo kupowane były w czasie ostatniej zwyżki.

Płacono za pszenicę białą od 9.45 do 9.65 zł.; za czerwoną od 9.50 do 9.70 zł.; za żółtą od 9.40 do 9.60 zł,; za żyto od 8.40 do 8.60 zł.; za jęczmień browarny od 7.50 do 8.75 zł.; na paszę od 7.— do 7.35 zł.; za owies od 7.65 do 8.— zł; groch od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3807 sztuk opasowego i 1527 sztuk chudego Razem 5334 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 424 sztuk opasowych i 958 sztuk chudych; z Bukowiny 30 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 1283 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia z samej Galicji zaś o 734 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była słabą. Ceny towaru przedniego spadły o 1 zł Ceny innych gatunków do 2 zł. Nie sprzedano 340 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48—54 zł., za towar przedni po 55 56 zł; węgierskie woły opasowe po 46 do 55 zł., za towar przedni po 56—60 zł., wyjątkowo 61 do 63 zł.; z innych krajów koronnych po 47 do 56 zł., za towar przedni po 57—61 zł.; krowy po 22 do 26·—; stadniki po 16 do 31 zł.; bawoły po 16 do 21 za centnar metryczny.

Bydło chude 20 do 120 za sztukę.

Giełda zbożowa. Wiedeń 17 grudnia. Pszenica na wiosnę 9·14, żyto na wiosnę —·—; owies na wiosnę 8·22, kukurudza na maj-czerwiec —·—.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 18. grudnia. Intrygi centralistów pomiędzy Rusinami nie udały się; pp. Ochrymowicz, Maudyczewski i Sieugalewicz nie wystąpią z prawicy, p. Kowalski należy do klubu Coroniniego, tylko ks. Ozarkiewicz się usunął. Nie udało się nawet zawezwanie ze strony „Narodowej Rady" (stowarzyszenie narodowców ruskich), aby ruscy posłowie przeszli do opozycji przeciw rządowi, ignorującemu wszelkie prawa Rusinów galicyjskich.

Wiedeń d. 18. grudnia. Pogrzeb zwłok arcybiskupa Ganglbauera odbył się dzisiaj około 3-ciej popołudniu. Ceremonii pobłogosławienia zwłok dokonał nuncjusz Galimberti w asystencji prałata dr. Hauswirtha i opata Achtleutnera. W pogrzebie wziął między innemi udział arcybiskup pragski hr. Schönborn. Trzy bataliony piechoty towarzyszyły żałobnemu konduktowi. Trumnę niosło na przemian 16 kościelnych wiedeńskich, po obu zaś stronach postępowało 16 młodych kapłanów z gorejącemi świecami. W orszaku pogrzebowym wystąpili dygnitarze duchowni cywilni i wojskowi, deputacje licznych stowarzyszeń katolickich i dobroczynnych, reprezentacje uniwersytetu itp. wreszcie niezliczone tłumy publiczności. Na czas pogrzebu został przejazd dla wozów zamknięty na wszystkich punktach, przez które przesuwał się kondukt pogrzebowy.

Wiedeń d. 18. grudnia. Uderzyło tutaj powszechnie, że cesarz przyjmując przed kilkoma dniami drugiego wiceprezydenta Izby posłów, dr. Zeithammera, wobec niego bardzo pochlebnie się wyrażał o całem postępowaniu klubu staroczeskiego. Jak z Pragi donoszą, *Politik* (organ staroczeski) została telegramem naprzód uwiadomioną o głównej treści odpowiedzi hr. Taaffego na interpelację Plenera, a zatem był o niej i klub staroczeski uprzedzony. Wiadomość, że najwyższe sfery są oburzone na mowę Plenera, potwierdza się w zupełności. Pogłoska, jakoby młodoczescy posłowie Waszaty i Engel konferowali w Preszburgu z przywódcami skrajnej opozycji węgierskiej Ugronem i Thalym, jest zmyśloną. Engel wcale nie opuszczał Wiednia, a Waszaty jest zbyt znanym jako rusofil, aby jaki Madiar chciał się z nim znosić.

Wiedeń dnia 18. grudnia. Minister Gautsch podał do wiadomości Izby, że projekt reformy studjów farmaceutycznych i regulaminu egzaminacyjnego został przez cesarza dnia 8. bm. zatwierdzonym i zostanie wkrótce ogłoszonym. Będzie już od następnego roku szkolnego obowiązywał.

Sofia d. 18. grudnia. Przybyła tu księżna Klementyna. Książę wyjechał naprzeciw aż do Carybrodu.

Bern d. 18. grudnia. Rząd szwajcarski wniósł w parlamencie, aby sześćsetna rocznica założenia federacji szwajcarskiej odbyła się 1. sierpnia 1891 w Bernie.

Szweryn d. 18. grudnia. Reskrypt wielkiego księcia oświadcza, że odrzucony przez sejm projekt rządowy co do inkamerowania kolei żelaznych jest konieczny pod względem ekonomicznym, stany przeto powinny zgodzić się na plan rządu.

Berlin d. 18. grudnia Rozpuszczona przez paryski *XIX. Siécle* pogłoska, jakoby król włoski prosił cesarza, aby nadany mu pułk huzarów nie był do Alzacji przeniesiony, jest naturalnie czczym wymysłem.

Busziri zasadził się był pod Paugani na wycieczkę, która miała wyruszyć pod dowództwem dr. Schmidta. Wywiązała się zapalczywa utarczka. Busziri padł raniony, i porzucony przez swoich ludzi, którzy uciekli, wpadł w ręce dr. Schmidta, i odesłany do Wissmanna, rozstrzelany został.

Petersburg d. 18. grudnia. Obiega tu pogłoska, że car długo konferował z Giersem względem wystosowania do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, noty w sprawie pożyczki bułgarskiej i postępywania wobec niej Austro-Węgier.

Madryt d. 18. grudnia. Cała opinia jednogłośnie oświadcza się przeciw oderwaniu Kuby od Hiszpanii, którą to myśl podniesiono na wszechamerykańskim zjeździe w Washingtonie. Hiszpania nigdy na to dobrowolnie nie zezwoli.

Dopiero po świętach zajdą zmiany w gabinecie Sagasty, a to na podstawie kompromisu z liberalnymi dysydentami, konserwatystami i jenerałem Lopez Dominguez. Ministerstwo wojny i kolonij, będzie podzielone, aby reprezentanci wszystkich odcieni większości zasiadali w gabinecie.

Londyn d. 18. grudnia. Według doniesień prywatnych z Rio Janeiro z 28. listopada, panowały tam po obwołaniu republiki straszne rządy. Żołnierze zrabowali prywatne pokoje cesarzowej; 150 rękodzielników, którzy wołali „niech żyje cesarz!" rozstrzelano. Aresztowano i w więzieniu rozstrzelano ośmiu oficerów, którzy wiernymi pozostali cesarzowi. Powierzchownie panuje spokój, ale sytuacja wcale nie jest zadowalającą. Flotę skoncentrował rząd republikański w Bahii, obawiając się tamtejszej ludności. Prowincja San Paolo (na południu) nie przyjęła zamianowanego przez rząd gubernatora.

Londyn d. 18. grudnia. Jak z Zanzibaru donoszą, uroczystości wręczenia sułtanowi tamtejszemu orderu angielskiego i niemieckiego odbyła się z wielką paradą wobec dostojników zanzibarskich. Okręty salutowały wywieszeniem flag galowych i strzałami działowemi. — Kiedy łódź angielskiego parowca pocztowego chciała w Lindi (na lądzie naprzeciw Zanzibaru) na brzeg odstawić pocztę, napadli krajowcy, i łódź musiała odstrzeliwając się cofnąć.

Londyn d. 18. grudnia. Parlament angielski został zwołany na 11. lutego.

Washington d. 18. grudnia. Prezydent Harison przesłał kongresowi notę, proponując przedłużenie kongresu na dwa miesiące, począwszy od 1. stycznia.

Monachjum d. 14. grudnia. Zmarł tutaj historyk Giesenbrecht.

Ateny d. 18. grudnia. Wieść, że król abdykować zamierza, nie zasługuje na wiarę. Może król nosił się z takim zamiarem, ale go w powrocie z Petersburga zarzucił.